Ner 255 | Kraków 5 Listopada — Czwartek. | Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 4 listopada.

Czytaliśmy niedawno głosy, „iż wobec sejmowej uchwały wszelkie różnice zdań winny umilknąć, a wszelkie stronnictwa zlać się winny w jedno: stojące przy sejmowej rezolucyi; patryotyzm wymaga, aby nieosłabiać sejmu przez prowadzenie osobnej polityki, przez stawianie odrębnych programatów.“

Uchwała sejmowa legalnie zapadła obowięzuje kraj cały, o tem nikt nie wątpi, i wszelkie napomnienia w tym względzie są zbyteczne. Nie idzie atoli za tem, aby musiały zniknąć różnice zdań i zmienić się miały przekonania. Takiej przesady nie żąda nigdy żaden patryotyzm. Lecz jakiekolwiek kto ma zdanie, jakiegobądź jest przekonania, powstrzymać się winien od wszelkiego działania sprzeciwiającego się zapadłej uchwale. Tu granica obowiązku, a zatem i patryotyzmu, który wskazuje tylko obowiązki względem kraju. Po za tą granicą, bo wsferze akcyi leży prowadzenie osobnej polityki, stawianie odrębnych programatów, czy one nie dosięgają rezolucyi, czy sięgają wyżej.

Tak nam się zdawało, i według tej zasady postępowaliśmy. Tym czasem dowiedzieliśmy się przed parą dniami, że owo milczenie, owa zmiana przekonań, ma się tylko dotyczyć tych, których programat nie szedł tak daleko jak rezolucya. Lubo ani jednem słowem nie wdawaliśmy się w ocenienie owej uchwały sejmowej, i pisaliśmy tylko przeciw uchwalaniu wszelkiej rezolucyi z powodu chwili i formy, policzeni zostaliśmy do tych, którzy iść tak daleko w żądaniach autonomicznych nie chcieli, zapewne z powodu programatu naszego postawionego jeszcze w r. 1860, od którego porówno z krajem nie odstąpiliśmy dotąd, a najlepszym tego dowodem, że Sejm tegoroczny uchwalając rezolucyę, żadnego w niej żądania w programacie naszym postawionego nie pominął. Lecz mniejsza o to. Bo nie chodzi nam tu wcale o nasze stanowisko, ale o oświadczenie, że stronnictwu, które żąda więcej niż rezolucya, wolno ma być osobną prowadzić politykę i stawiać odrębne programata.

Skądże ów przywilej? Jeżeli jest obowiązek patryotyczny nieosłabiania uchwały sejmowej, a jest rzeczywistym, to dla wszystkich, tak dla tych, co w rezolucyi upatrują za nadto wygórowane w tej chwili żądania, jak i dla tych, których z przeciwnych pobudek nie zadowalnia. Miara żądań nie może być miarą patryotyzmu, bo wtedy nie byłoby granicy, a dyplom patryoty zbyt łatwy do uzyskania, a raczej żaden Polak niepotrzebowałby go, bo go ma z urodzenia.

Więc nie o to tu chodzi, jakie kto stawia żądania, ale o to, aby nieosłabiać Sejmu, nie utrudniać stanowiska już i tak trudnego delegacyi naszej w Radzie państwa, aby w działaniach swych, jakie jej wskażą okoliczności, mogła się na opinii krajowej opierać, zgoła, aby mogła działać politycznie, strzegąc zarówno dobra i godności kraju, który reprezentuje. I dla tego ci, których uchwała sejmowa nie zadowalnia z jakich bądź powodów, od działania przeciwnego wstrzymać się, powtarzamy, powinni.

Za takie zaś działanie uważamy wszelkie przesądzanie o postępowaniu delegacyi, wszelki nacisk wywierany na nią pod jakimkolwiek pozorem; dla tego podnieśliśmy owo oświadczenie, i za nim idące przekonanie, „że akcya dopiero się rozpocznie, gdy Rada państwa odrzuci żądania sejmu, a wtedy nie pozostanie nic innego, jak wyjść z Rady państwa i stanąć na tem stanowisku, na jakim stali Węgrzy.“

Akcya? jaka akcya ma się wtedy rozpocząć, gdy Rada państwa odrzuci żądania Sejmu? Akcyę legalną i konstytucyjną rozpoczął Sejm uchwalając rezolucyę. Czemuż przesądzać z góry, że Rada państwa odrzuci żądania Sejmu, jakoteż, że nie pozostanie nic innego, jak wyjść z Rady państwa? Nie chwila o tem rozprawiać, ale to pewna, że gdyby to nastąpiło, nie stanęlibyśmy na stanowisku, na jakiem stali Węgrzy, bo to ani prawnie ani materyalnie możebnem nie jest, lecz znaleźlibyśmy się na stanowisku na jakiem są Czechy, a tego o ile wiemy — nie wchodząc z jakich powodów — kraj stanowczo nie chce.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 2 listopada.

(z) Ze wszystkich nowozawiązanych i zawiązujących się ostatniemi czasy u nas Towarzystw, jednem z nawięcej pożytku rokujących jest Towarzystwo pomocy naukowéj. Myśl zawiązania go podał na walnym zjeździe pedagogicznym w lutym b. r. p. Sobieski dyrektor tutejszego gimnazyum Franciszka Józefa, biorąc za wzór podobne przed laty trzydziestu zawiązane przez śp. Dra Karola Marcinkowskiego Towarzystwo w W. Ks. Poznańskiem, które tak wiele błogich przyniosło owoców. U nas zwłaszcza, zawiązanie się Towarzystwa naukowéj pomocy stało się niemal niezbędnem, odkąd Rada szkolna krajowa, powodując się powszechnie uznanemi względami, wzbroniła tworzyć po szkołach średnich w gronie uczniów tak zwanych Towarzystw wzajemnéj pomocy. Wynikła skutkiem tego rozporządzenia niezbędna potrzeba obmyślenia skutecznego źródła zapomogi ułatwiającéj kształcenie się młodzieży ubogiéj, dla któréj z braku funduszów zawód naukowy musiałby pozostać zamkniętym. Myśl p. Sobieskiego przyjęto jednomyślnie z wielką przychylnością na zjeździe nauczycielskim i poruczono wybranemu podówczas Wydziałowi zająć się wypracowaniem statutów, zebraniem dostatecznéj liczby członków, aby Towarzystwo samodzielnie stanąć i rozwijać się mogło i w ogóle wprowadzeniem w życie instytucyi. Obecnie uzyskano już zatwierdzenie statutów ze strony rządu, a gdy zebraną została znacznie nawet większa liczba członków, chcących należeć do Towarzystwa, niżeli przepis pomienionych statutów wymaga, przeto odbyło się dnia wczorajszego walne zgromadzenie, pod przewodnictwem prof. Maszkowskiego, jako prezesa lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Celem tego zgromadzenia było przyjęcie ostateczne statutu, tudzież wybór prezesa, wiceprezesa i Wydziału kierowniczego.

Z dotychczasowych czynności przedwstępnych przedłożył Zgromadzeniu sprawozdanie p. dyrektor Sobieski wskazał oraz w główniejszych zarysach podstawę i treść statutu.

Statut Towarzystwa wypracowany jest na wzór statutów Towarzystwa naukowéj pomocy w Poznańskiem; różni się jednak od nich w kilku bardzo ważnych punktach, dążących do szerszego rozprzestrzenienia działań Towarzystwa. Zadaniem jego jest nietylko niesienie pomocy naukowéj, ale zarazem i wyszukiwanie pomiędzy młodzieżą obojéj płci zdolniejszych, i udzielanie szczególniéj takim pomocnéj ręki. Różni się atoli statut tutejszy w tem od poznańskiego, iż tam Towarzystwo ogranicza niesienie pomocy naukowéj jedynie do młodzieży płci męskiéj, a Towarzystwo tutejsze żadnéj pod tym względem nie postanawia różnicy, bo i kobiety mogą zarówno należeć do Towarzystwa, jak i odbierać pomoc naukową. Statut poznański wymaga od członków najmniejszéj wkładki 20 talarów rocznie; tutaj oznaczono wkładkę roczną tylko na 3 złr., aby dopuścić do udziału jak największą liczbę osób. W następstwie tego postanowienia nie oznaczono statutem jak w Poznańskiem, znacznéj sumy pieniężnéj, jako podstawy i warunku wejścia w życie Towarzystwa, lecz uczyniono to zawisłem od przystąpienia do niego stu członków. Najważniejszą zaś różnicą co do organizacyi Towarzystwa jest wprowadzenie oddziałów prowincyonalnych z rozległym zakresem działania. Oddziały te będą działać samoistnie, rozporządzać własnemi funduszami, podobnie jak Wydział centralny, nie będąc krępowane stosunkiem zbytniéj od niego zależności.

Towarzystwo poznańskie pod znacznie przyjaźniejszemi w ogóle zawiązywało się okolicznościami. Gdy śp. Marcinkowski, używający wielkiéj powszechnie wziętości, wezwał do zawiązania Towarzystwa, silny duch łączności ożywiał polskich mieszkańców Księstwa, poczucie potrzeby krzewienia oświaty, jako silnéj dźwigni narodowéj, było powszechne, i Księstwo w lepszem materyalnem znajdowało się położeniu niżli my obecnie. Toż gdy tam pojedyncze wkładki najwyższe były po 500 talarów; u nas najwyższa wkładka pojedyncza nie przekroczyła dotąd 25 złr. Członków liczy Towarzystwo dotąd 150. Suma dochodu wynosi 497 złr. Wydział tymczasowy rozesłał 284 wezwań do udziału w Towarzystwie, tak do pojedynczych osób, jakoteż do Rad powiatowych miast i rozmaitych korporacyj. Dotąd dopiero ośm Rad powiatowych odpowiedziało na wezwanie, i tylko jedno miasto Przemyśl przystąpiło do Towarzystwa. Obojętność ta miast względem tak ważnej instytucyi uderza tem bardziéj, iż działanie Towarzystwa przeważny wpływ może wywierać na wykształcenie stanu średniego, na podniesienie oświaty w miastach, w stanie mieszczańskim. Jakoż w końcu sprawozdania gorącemi słowy wezwał p. Sobieski wszystkich obecnych, aby się stali apostołami pożytecznéj myśli i popierali jak najusilniéj, każdy według swéj możności, jak najobszerniejsze krzewienie się Towarzystwa.

Prezesem Towarzystwa obrano hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, wiceprezesem p. Kornela Krzeczunowicza. Członkami Wydziału ks. kanonika kapituły ormiańskiéj Kajetana Kajetanowicza, pp. Emila Breuera, Hönigsmana, Aleksandra Korzeniowskiego, Kaliksta Orłowskiego, Apolinarego Stokowskiego, Dra Wołka, Jana Szumana, Izydora Szaraniewicza, Stanisława Sobieskiego.

Z dniem wczorajszym zamkniętą została wystawa najnowszych obrazów Tepy, urządzona w sali radnéj na korzyść pogorzelców Stanisławowa. Składała się ona z 14tu akwarel przedstawiających typy z różnych okolic ludu ruskiego. Niektóre z nich należą zdaniem znawców do najlepszych utworów tego artysty, będącego jak wiadomo, mistrzem w akwareli. Szczególniéj zwracała uwagę grupa modlących się żydów starowierców, tak wysokiemi zaletami kompozycyi jakoteż misternem wykończeniem.

Wiedeń 2 listopada

‡ W jednym z moich listów poprzednich skreśliłem usposobienie obecnego ministerstwa, znajdującego się w kłopotliwem położeniu z powodu powszechnej opozycyi Słowian austryackich i wykazałem, że ministrowie z gorączkową niecierpliwością wyczekują ponownego zebrania się Rady państwa w nadziei, iż zdołają sobie ulżyć ciężaru przerzucając część odpowiedzialności na cudze barki. Nadzieja ta, sądząc z chwilowego położenia rzeczy, wszelako się nie ziściła. W opinii wprawdzie ministrowie znowu nieco silniej stanęli, gdyż Rada państwa, jako potakujący organ ministerstwa, wzięła na siebie całą odpowiedzialność za ustawę wyjątkową i zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze; lecz „z góry“ ministrom grozi niebezpieczeństwo, ponieważ niektóre okoliczności mogą stanowiskiem ich zachwiać, jeśli gabinet przeszkód tych nie usunie. Mamy na myśli kwestyę wojskową, której rozwiązania w sferach najwyższych pragną w jak najkrótszym czasie. Tymczasem na to się wcale nie zanosi, aby Rada państwa zdołała aż do 12go listopada zakończyć obrady nad ustawą wojskową. Do dziś dnia wydział zaledwie skończył rozprawy nad ustawą o armii czynnej, a jeszcze musi załatwić ustawę o landwerze i pospolitem ruszeniu, poczem dopiero nastąpią obrady w pełnej izbie, nakoniec rozprawy w wydziale izby panów i w pełnej izbie wyższej. Landwera zwłaszcza wymaga gruntownej dyskusyi, więc nawet przypuścić niepodobna, aby ustawa wojskowa mogła jeszcze **przed** zebraniem się Delegacyj otrzymać sankcyę Cesarską. Delegacye atoli w pierwszej swej sesyi same sobie odcięły drogę zwlekania, ogłosiwszy budżet na rok 1868 za prowizoryczny i warując sobie, aby aż do uchwalenia najbliższego (a zatem budżetu z r. 1869) najważniejsze sprawy wspólne, między niemi na pierwszem miejscu kwestya wojskowa, były ostatecznie załatwione. Jak widzicie wśród dzisiejszych okoliczności o punktualnem uwzględnieniu życzenia czyli raczej warunku wszelkiej dalszej dyskusyi budżetowej mowy być nie może; powstaje zatem pytanie, czy Delegacye zechcą się własnym sprzeniewierzyć uchwałom i roztrząsać i uchwalać budżet wojskowy na r. 1869 pomimo niedopełnienia wspomnionego warunku. Przypuściwszy nawet, że Delegacye gotowe będą wybaczyć Radzie państwa ciągłe jej manewra zwłoki, wątpić należy, czy to uczynić potrafią, ponieważ ustanowienie etatu wojskowego przed załatwieniem organizacyi wojskowej jest rzeczą niemożebną, tj. niemożebną podług nowego systemu oszczędności i potęgi ludowej. W najwyższych sferach odwłoka kwestyi wojskowej, i wywołany przez to spór z Delegacyami, tem większeby zrobiły wrażenie, o ile posłowie skrajni w Węgrzech nie omieszkaliby wyzyskiwać podobnych zatargów, by znowu podnieść głowę, wykazać ociężałość machiny rządowej i popychać Deakistów na drogę unii osobistej. Ministerstwo znajduje się w bardzo krytycznem położeniu, które wielką katastrofę za sobą pociągnąć może, jeżeli w wyższych sferach pomyślą, że ministerstwo nawet dzisiejszą Radą państwa nie w zupełności kierować umie.

Wiedeń 2 listopada.

— *r.* Dowiaduję się, że poseł włoski margr. Pepoli zagabywał bar. Beusta z powodu mowy jego w wydziale do spraw wojskowych. Jak treść mowy tej brzmiała w dziennikach, kanclerz dotknął w niej także Włoch, a między innemi nadmienił, że i ztamtąd mogłoby Austryi zagrażać niebezpieczeństwo. Bar. Beust na takie zapytanie miał odrzec, iż przekonany jest o tem, że Austrya niema powodu obawiania się ze strony rządu włoskiego, atoli nieda się zaprzeczyć, jako tajne towarzystwa we Włoszech wysuwają się z pod dozoru rządu, i że są tam skrajne stronnictwa, które mogłyby zachwiać gabinetem, co z resztą leży w naturze tamecznych urządzeń konstytucyjnych, a stronnictwa te wcale się nie kryją z chęcią naruszenia posiadłości austryackich.

To zapytanie posła włoskiego spowodowało bar. Beusta do napisania okólnika dyplomatycznego, którego przedmiotem była rzeczona mowa w wydziale Izby deputowanych. Na wstępie jego wyraża kanclerz ubolewanie swoje, iż słowa jego wypowiedziane poufnie w zebraniu między kolegami nie w Izbie jako ministra, lecz w wydziale jako deputowanego, pomimo, że upraszał o zachowanie ich w tajemnicy, przeszły do dzienników pod wielu względami nie dość wiernie lub po części inaczej zrozumiane, a przez to dały powód do fałszywych tłumaczeń i wniosków. Jako przykład takiego mylnego zrozumienia wyrażeń przytacza bar. Beust wspomniane zapytanie posła włoskiego, tudzież przypisywane sobie zdanie o Rosyi. Tak pierwsze jak drugie mają zupełnie inaczej brzmieć w okólniku ministeryalnym, niż w mowie podanej przez dzienniki, mianowicie są łagodniejsze i pokojowsze co do domniemanego zagrożenia Austryi przez Rosyę, a czem nawet kanclerz jakoby wcale nie nadmienił. Okólnik powiada, że położony był w mowie kanclerza jedynie nacisk na tę okoliczność, że Austrya wobec swojego niezbędnego stanowiska pokojowego, opartego na istotnej potrzebie pokoju, musi mieć powagi dosyć, aby wpływem swoim zdołała pokój utrzymać, i nawet w danym razie siłą zniewolić do jego utrzymania. Jeżeliby jednak wszystko to nie pomogło, Austrya musi być postawioną przynajmniej w możności zachowania swojej neutralności nietykalnie wśród burzy mogącej zagrażać pokojowi. Ton okólnika ministeryalnego ma być bardzo spokojny i nacechowany miłością pokoju. Wczoraj rozesłano to pismo do reprezentantów austryackich za granicą z poleceniem korzystania z niego, gdy się nadarzy sposobność. Akt ten pomieszczony pewnie będzie w księdze czerwonej,

Oczywiście, że mowa bar. Beusta musiała być dla zagranicy przykrojoną stosownie, bo skoro nie stenografują głosów na posiedzeniach wydziałów Izby, zależy tylko od wrażenia, jakie się po usłyszeniu uniesie, jak mowę pojmować i zrozumieć wypada.

Przy tej sposobności nadmienię, bo nigdzie nie napotkałem o tem wzmianki, iż bar. Beust dotknął także w mowie rzeczonej sprawy szlezwickiej, i powiedział, że gabinet wiedeński niejednokrotnie udzielał rad, aby spór o północny Szlezwik załatwić spiesznie.

Ostatniemi dniami pisano po dziennikach paryskich o dymisyi to Rouhera to Niela. Otóż powodem tego było, że Rouher nie poprzestając na roli obrońcy spraw rządowych w Izbie, domagał się większego zakresu władzy, coś podobnego jak ma hr. Bismark w Prusiech, a bar. Beust w Austryi. Część ministrów była przychylną takiemu wywyższeniu jednego z kolegów swoich, zwanego już przedtem „wice-cesarzem“, i nawet sam Cesarz nie był bardzo przeciwny, lecz większość ministrów stanowczo się temu oparła, a marszałek Niel zagroził nawet dymisyą: W skutek tego zaniechał Rouher starań o podniesienie stopnia swego w gabinecie.

Paryż 31 października.

δ. Oświadczenie bar. Beusta w wydziale militarnym, sprawiło wrażenie na giełdzie; artykuł zaś *Journal de St. Petersbourg* w świecie urzędowym. Na ten grożący artykuł odpowiadają organa rządowe. Wszystkie zapewniają, że Francya o wojnie nie myśli. Tylko *Pays* wyraził się szczerzej; dodał jednak, że w razie wojny, Francya nie przeszłaby Renu, tj. poprzestałaby na zaborze kraju po tę rzekę. Artykuł *J. de St. Petersbourg* wzięty został za dowód, że Carowi i ks. Gorczakowowi udała się „kampania letnia“, że Rosya nie tylko zawarła przymierze z Prusami, lecz nadto ułatwiła zbliżenie się południowych Niemiec do Prus. Dzienniki rządowe żartują z projektów nowego podziału Europy przez Rosyą i Prusy, ale poufnie mówi się tu co innego. Francya wiąże się dla tego z Anglią. Ks. Napoleon udał się do Londynu, a księstwo Walii przybędą do Compiègne. Jak doniosłem, bar. Talleyrand i Benedetti wracają niebawem do Petersburga i Berlina. Rosya odwołała nareszcie z Paryża do Petersburga p. Czyczeryna, radzcę ambasady w Paryżu, który był przekupił dziennik *La Nation*. Zastąpił go p. Okuniew, pierwszy sekretarz ambasady, a tego ostatniego p. Wasilczykow. Zima przejdzie na obostronnem temporyzowaniu. Co do wydanych map, nikogo one nie przekonały i nie uspokoiły. Błędy, które w nich się znajdują, mianowicie w oznaczeniu frontu, służą za dowód, że w tej pracy Cesarz nie wziął udziału i że tylko na ogłoszenie jej zezwolił. Przez parę tygodni pp. Rouher i Lavalette powtarzali, iż Prusy zrobią ustępstwo w sprawie szlezwickiej. Dziś zaś milczą.

La France, organ ministerstwa spraw zagranicznych, zaprzecza, aby Klaczko jadąc do Galicyi, miał misyą od margr. Moustiera.

Z Hiszpanii nie nadeszło nic ważnego, chyba, że partya republikańska czyni postępy. Doniosłem był, że Wiktor Emanuel, za radą ks. Napoleona, zrzekł się tronu hiszpańskiego dla ks. d'Aosta. Dziś zaś zdaje się być pewnem, że w liście przesłanym przez jen. Dumasa, hrabia Paryża, głowa Orleanistów, polecił ks. Montpensier, znajdującemu się w Lizbonie, nie ubiegać się o koronę hiszpańską. Hr. Paryża miał to uczynić na przełożenie hr. Chambord, a nadto Guizota, naczelnika fuzyonistów. Wybór Don Carlosa ma coraz więcej podobieństwa. Za nic jednak nie można zaręczyć. Królowa Izabella ma przybyć wkrótce do Paryża i zająć dwa domy najęte dla niej na Polach Elizejskich.

Ministrowie zajmują się ułożeniem budżetu na rok 1870. PP. Magne i Rouher domagają się oszczędności i zmniejszenia armii, ale zdanie marszałka Niela przemogło stanowczo w tym przedmiocie. Dziś sądzą, że Izby będą zwołane dopiero na początku stycznia, i że zaczną swe czynności

Część literacko - artystyczna.

POWIASTKA JAKICH WIELE.

Dzień zaduszny. Żywi spieszą odwiedzić umarłych w miejscu ich spoczynku. Cmentarz krakowski zapełniony odwiedzającymi. Każdy kogoś tam już złożył pod ziemię, dzień poświęcony pamięci umarłych odświeża ranę, którą czas zabliżnił, spieszy więc na grób złożyć kwiaty, światło rozniecić, modlitwą wznowić święty związek żywych z zmarłymi, łzę nad grobem uronić... Szeregi żebrzących monotonnemi słowy zatrzymują przechodniów: za duszę zmarłych! więc i jałmużna pewna w dzień ten. Przed cmentarzem stoją nawet stoły z piernikami i owocami — czyliżby to była tradycya pogańskiego obchodu dziadów, która przekupniów zwabiła na progi cmentarza.

Lecz nam do pogańskich czasów lub starych legend niepotrzeba sięgać, aby czytelnikom podać powieść na dzień ten właściwą. Ziemia cmentarniana, jak ktoś już nazwał Polskę, mieć może bogatą literaturę grobów i cmentarzy. Nie w życiu, ale w śmierci złożona tajemnica tej ziemi śmiercią więcej niż życiem słynnej. Lecz jeżli tu sławy dokupić się tylko można śmiercią, to i ciche, ukryte cierpienie, nieznana niedola, powolne upadki zgonem tylko kończą długie i smutne dzieje.

Wśród ścisku odwiedzających groby, z których wielka część ciekawością wiedziona przyszła tu jak na widowisko, zbliża się pochód pogrzebny. W dzień święta umarłych przybywa nowy mieszkaniec cmentarza, imię mu Karol, niosą go koledzy na barkach, dwóch małych chłopców postępuje za trumną — to cała jego rodzina — on był sierotą. Znać rodzice zatęsknili w grobie za pierworodnym — to też w dzień zaduszny on z nimi się łączy.

Cofnijmy się o lat kilkanaście, aby nawiązać wątek naszej opowieści, której wiele podobnych. Biorąc ją z życia znachodzimy w niej tę trudność, jaką dla powieściopisarza w ogóle przedstawia nasze życie społeczne, dla dramaturga nasza historya, że życie prywatne, kroniki rodów zidentyfikowane z losem kraju nie przedstawiają żadnej rozmaitości i kolizyi z indywidualnego charakteru wypływających, nie wikłają się w żadne zawiłe intrygi, odbijają tylko wiernie losy i dzieje narodu. Wziąść losy jednej rodziny, a ma się w mikroskopie koleje narodu; z potęgą narodu wznosi się świetność rodowa, z klęskami narodowemi pojawia się upadek rodzin. Jeżli prawdą to jest w historyi, bo dzieje polityczne Polski opierały się przedewszystkiem na życiu społecznem — to w porozbiorowych czasach kronika domowa prywatnych rodzin znaczona jest według klęsk krajowych. Każda burza mijająca porywała ofiary, życia lub mienia pozbawiała, rozbijała ogniska domowe lub wstrząsała ich podstawą, bez różnicy czy był to magnacki zamek czy dworek szlachecki. Psychologiczna przeto strona, małą odgrywać może rolę w opowiadaniach z takich dziejów, a nie ma już zaiste miejsca na zawikłania, nadzwyczajne wypadki lub sztuczne komplikacye, wszystko tu zastępuje fatalizm historyczny. Otóż i nasza opowieść najprostsza w świecie jest jednym rysem z wielkiego obrazu upadku, jaki przedstawia tyle rodzin w ostatnich czasach. Sięgnąć przeto musimy do epoki, która przecięła społeczne życie Galicyi na dwa tak różne okresy, chcemy mówić o r. 1846.

W pięknej naddunajeckiej okolicy dzierżawili państwo K. dobra Lusławice, słynne niegdyś ze zboru Arianów. Ukazywano tam niedawno jeszcze kamienie grobowe w ogrodzie, między któremi znajduje się grób Socyna, znanego herezjarchy, który w Polsce znalazł schronienie. Lecz zostawmy na boku archeologią, tem więcej, że nam mówiono, iż odtąd grobowce poszły na podmurowanie pod gorzelnię.

Państwo K. acz, na dzierżawie, należeli do zamożniejszego obywatelstwa w okolicy. Tradycya jednak rodzinna wyżej stała niż ich położenie majątkowe. Zwłaszcza pani K. po ojcu mitrę miała nad tarczą herbową, choć nie wielki posag wniosła mężowi. Córka ruskiego książęcego rodu zachowała pewną dumę, której wcale nie poniżała dobra pieczęć szlachecka męża. We dworze lusławickim wychowywała się jedna tylko córka Karolina, dobre lecz rozpieszczone dziecko. Sąsiedzka młodzież oglądała się skwapliwem okiem na dworzec lusławicki, bo to i pannie, jak to mówią, niczego, i posag znaczny i znakomita koligacya. Lecz w inną to stronę zwrócone były umysły — i nie o małżeństwie lub zalotach czas było myśleć — dziwne przygotowywały się rzeczy. Tajemne układały się plany, za które odpowiedzialność dźwigali ludzie nieznani, ale których ziszczenie popierał kraj cały. Jeden tylko p. Stanisław urodziwy, wysmukły młodzian, olbrzymiego wzrostu, a choć szczupłej budowy, herkulesowej siły, pomimo zjazdów, przygotowań i spisków znajdował zawsze czas, aby wstąpić do Lusławic. Dziwiono się temu tem więcej, że mówiono, iż p. Stanisław nie tylko w celach politycznych jeździ do Tarnowa. Alež, bo tam się polityka i wielkie przygotowywały dzieła najczęściej przy zielonym stoliku. Najłatwiejszy to sposób doczekania się nocy, w której cieniu jedynie o tak tajemnych rzeczach można było rozprawiać. Zielony stolik usuwał nawet podejrzenia, a wypróżnione butelki, które zrana wynoszono z pokoju hotelowego, świadczyły wymownie, że schadzki te nie mogły mieć celów politycznych na oku. P. Stanisław lubił tego rodzaju wielkie sprawy, dziecko swej epoki, łączył swych przyjaciół łatwierność i gotowość do najśmielszych przedsięwzięć z ochoczością dobrego towarzysza i wesołego biesiadnika.

Życie kawalerskie p. Stanisława nie usprawiedliwiało dobrego przyjęcia, jakiego doznawał w Lusławicach. Lecz nie dziwmy się temu, taki tryb życia wiódł ogół młodzieży ówczesnej. Pan K. zawojowany był przez jedynaczkę, której znać piękna postać młodzieńca nie była obojętną. Pani powtarzała z zadowoleniem: „P. Wojciech jest herbu Gryf, jeden to z najstarszych herbów w Polsce“. To też p. Stanisław bez wielu trudności zaręczył się z Karoliną mimo niekorzystnej opinii, jakiej już używał i mimo tego, że nie wielki swój majątek w połowie już strwonił.

Tymczasem burza nadciągała. Winnibyśmy tu jeszcze zatrzymać się dłużej nad opisem składu dworu w Lusławicach. Nie chcielibyśmy jednak, aby prawdziwe tu fakta nie były brane za manierowany koloryt, jaki zwykł służyć za tło opowieściom o dworach szlacheckich. Powiemy przeto krótko, że dwór lusławicki był przytułkiem uboższej rodziny, że nie wychodził z niego gość, a często bale, imieninowe festyny i zjazdy zgromadzały na mil kilka całe obywatelstwo, że przepełniony był rezydentami i rezydentkami pod różnemi pozorami przedłużającymi swoje często kilkoletnie odwiedziny u państwa K. Słowem, jak to mówią, miał kto usiąść do stołu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

od potwierdzenia pożyczki paryzkiej zawartej z bankiem kredytu ziemskiego. Deputowani będą wiele mówić, ale pożyczkę potwierdzą.

Mówią, że do Compiègne mają przybyć cesarzowa Austryacka i królowa Pruska.

Hr. Stackelberg zacznie wkrótce przyjmować. *Epoque* zapewnia, że ten ambasador widział się z Cesarzem i że zapewnił go o przyjaźni Cara.

Z pomiędzy towarzystw i zgromadzeń dozwolonych, jedne mają na celu zarobek kobiet, inne pod prezydencyą pp. Garnier i Labonlaya, wyświecają stosunek pracy do kapitału i warunków stowarzyszeń roboczych. PP. Garnier i Labonlaye skarbią sobie przyjaźń ludu, bo myślą ubiegać się o wybory. W tym samym celu p. Darimon, deputowany paryzki, odwiedził zgromadzenie „pod starym dębem", ale został źle przyjęty. Demokracya uważa za zdrajców pp. Darimona i Olliviera, że dali się uwieść przez ks. Morny i zbliżyli się do rządu. Darimon nie zostanie zapewnie powtórnie obranym. Ollivier ma więcej nadziei. Wydaje on broszurę bardzo pokojową, w której zamieści list od Cesarza otrzymany, podczas przeprowadzenia reformy liberalnej.

Kraków 4 listopada. Sylwester Terlecki, adjunkt sekretarza rady przy sądzie wyższym we Lwowie, otrzymał opróżnioną tamże posadę sekretarza Rady.

Emil Paweł Nemethy, adjunkt przy sądzie obwodowym w Samborze, otrzymał opróżnioną tamże posadę sekretarza Rady.

Wiedeń 3 listopada. Do licznych kłopotów ministerstwa przedlitawskiego przybyła sprawa banku narodowego, którą dziś znowu poruszamy, ponieważ temi dniami przyjdzie pod obrady izby. Kwestya ta ma dwie strony praktyczne. Rząd odebrawszy od banku 80 milionów tytułem bezprocentowej pożyczki za udzielenie przywileju, zadłużywszy się nadto w banku przez puszczenie w obieg biletów skarbowych, z jednej strony zmuszony jest sumę powyższą 80 milionów wypłacić bankowi w r. 1876, kiedy się kończy przywilej banku, z drugiej strony zezwolić na zniżenie kapitału wkładowego banku i rozszerzenie okresu czynności tegoż instytutu, jako wynagrodzenie za emisyę biletów skarbowych, gdyż w przeciwnym razie państwo zmuszonemby było płacić bankowi milion rocznych procentów. Druga część tej operacyi finansowej Izba chętnie uchwali; lecz inaczej się rzecz ma z długiem 80 milionowym, zaciągniętym przez państwo w chwili założenia banku. Dług ten zarówno ciąży na Węgrzech, jak i na innych krajach monarchii; tymczasem, jak wiadomo, węgierski minister skarbu stanowczo odmówił wszelkiego w długu wspomnionym udziału. Rada państwa więc w arcytrudnem się znajdzie położeniu, bo już wydział, któremu poruczono tę sprawę, domaga się w sprawozdaniu swojem rozdziału długu na Węgry i Przedlitawię. Całego długu na siebie Rada państwa wziąść nie może; ale czy zdoła nakłonić ministra węgierskiego do innego zapatrywania się na sprawę bankową, to wielkie pytanie. Przewidujemy, że dług bankowy pozostanie jedną z tych licznych „kwestyj otwartych", w jakie monarchia austryacka tak bardzo obfituje; z nadejściem zaś r. 1876 procenta płacone przez skarb wzrosną o sumę, potrzebną na odsetki od długu bankowego.

— Nowo powstały klub posłów z stronnictwa rządowego żadnych nie daje oznak życia. Pierwsze jego zebrania nie przyszły do skutku, gdyż zaledwie dwudziestu posłów się zeszło.

— Długo oczekiwana wielka lista awansów wojskowych w tym tygodniu ma się pojawić w *Gazecie Wiedeńskiej*.

— Rada powiatowa w Schlan znowu wybrała hr. Clama marszałkiem swoim. Rząd zawiadomił wydział krajowy w Pradze, że radę tę musi rozwiązać; wydział na to zezwolił.

— Tegoroczna księga czerwona, która ma być przedłożoną Delegacyom, zawiera korespondencye ministerstwa wspólnego dla spraw zagranicznych od stycznia aż do końca października 1868 r. W księdze tej zachowano dotychczasowy system; zbiór aktów poprzedzony krótkim wstępem, objaśniającym dokumenta dyplomatyczne. Przegląd i zbiór aktów rozpada się na trzy części: sprawy niemieckie, włoskie i wschodnie z dodatkami. Osobny okólnik barona Beusta do posłów „austryacko-węgierskich" za granicą zajmuje się konstytucyą grudniową i wyjaśnia im konieczność i doniosłość ugody z Węgrami, i mówi o cechach, znaczeniu i zasadach przewodnich utroju konstytucyjnego w krajach austryacko-węgierskich. Dział włoski składa się przeważnie z dokumentów o układach z Rzymem co do uchwalonych w Radzie państwa ustaw wyznaniowych. Z dokumentów tych, jak głoszą, wynika podobno, że rząd z tego wychodził stanowiska, iż dla państwa i kościoła korzystniejby było nie zmodyfikować, ale znieść konkordat z r. 1855. Księga czerwona tegoroczna nie zawiera części handlowej.

— Projekt ustawy wojskowej o armii czynnej (*Wehrgesetz*).

(Dokończenie).

§ 44. Kto przez Komisyę poborową za niezdolnego na zawsze do służby wojskowej nie został uznanym, lub kto w trzeciej klasie wieku nie otrzymał uwolnienia od obowiązku stawiennictwa, temu nie wolno się żenić przed wystąpieniem z trzeciej klasy wieku.

Do udzielania wyjątkowego pozwolenia na zawarcie małżeństwa w razie zachodzących szczególnych, a na uwzględnienie zasługujących okoliczności, upoważnionem jest ministerstwo obrony krajowej, które w tym celu może delegować dotyczącą władzę krajową; lecz pozwolenie to nie pociąga za sobą uwolnienia od obowiązku wstąpienia do armii (marynarki wojennej) lub do landwery.

§ 45. Jeżeli obowiązany do stawiennictwa, a należący do pierwszej klasy wieku, wyjeżdża za granicę bez pozwolenia, a jeżeli do podróży tej stósownie do istniejących przepisów paszportowych potrzebuje legitymacyi, natenczas utraca korzyści stawania podług klas wieku i losu.

§ 46. Obowiązany do służby, który się ożenił z przekroczeniem zawartego w §. 44 zakazu, utraca korzyść stawania podług klas wieku i bez losowania z urzędu odstawionym będzie, a w razie niezdatności skazanym zostanie na karę pieniężną do 1000 złr. na rzecz gminnego funduszu ubogich lub na więzienie do sześciu miesięcy.

Tych, co zawinili przez popieranie zakazanego małżeństwa, karać należy grzywną do 500 złr. na rzecz gminnego funduszu ubogich, lub na więzienie aż do trzech miesięcy, nie uwłaczając po stępowaniu, jakiemu podlegają stosownie do regulaminów służbowych, jeżli zostają w służbie publicznej.

§ 47. Kto obowiązanym jest stanąć przed Komisyą stawienniczą i bez należytego usprawiedliwienia nie stawa, uważa się za zbiegłego od stawiennictwa; tego zaś, co go w tej mierze z przeświadczeniem popiera, uważa się za współwinnego.

Zbiegły od stawiennictwa, w razie uznania go za zdolnego do służby, powinien — jeżeli nieobecności swojej w przeprowadzonem w tym względzie śledztwie nie mógł usprawiedliwić, lecz stanął dobrowolnie, — przez rok jeden, gdyby zaś nie dobrowolnie stanął, ma służyć przez dwa lata nad czas prawnego obowiązku służby w linii; w razie uznania go za niezdolnego do służby, karany będzie więzieniem do sześciu miesięcy.

Współwinni w zbiegostwie od stawiennictwa pod padają wymiarowi kary do trzech, a w razie bardzo obciążających okoliczności do sześciu miesięcy.

Pochwycenie zbiegłego od stawiennictwa, jak niemniej przyczynienie się do takowego, jest obowiązkiem obywatelskim.

Gdzie obowiązani do służby uchwalają się w większej liczbie zbiegostwem od obowiązku stawiennictwa, można się chwycić w drodze rozporządzenia nadzwyczajnych środków zaradczych, pod warunkiem usprawiedliwienia takowych przed najbliższą Radą państwa.

§ 48. Każdy obowiązany do służby, któremu udowodniono uszkodzenie siebie samego i to w złym zamiarze dokonane (*Selbstbeschädigung*), z urzędu ma być odstawionym do armii i służyć dwa lata po nad czas trwania służby w linii.

§ 49. Landwera podlega:

W pokoju w kwestyach administracyjnych ministrowi obrony krajowéj, w sprawach wojskowych naczelnemu komendantowi landwery; bliższe w téj mierze postanowienia zawiera ustawa o landwerze; natomiast podczas wojny i pod względem administracyjnym także ministrowi obrony krajowéj, pod względem zaś wojskowym wyznaczonemu przez N. Pana wodzowi.

Minister wojny powinien za pośrednictwem ministra obrony krajowéj, a względnie naczelnego komendanta landwery, od ostatniego w drodze ministerstwa obrony krajowéj, odbierać ciągle wiadomości o stanie, uzbrojeniu, dyslokacyi, wykształceniu i wojskowéj dyscyplinie landwery.

§ 50. Oficerów landwery wszelkich stopni mianuje Cesarz.

Wyszczególniające i wszelkie w ogóle oznaki we wszystkich stopniach, dalej regulamina służbowe i ćwiczeń są te same, co w armii.

§ 51. Każdy oficer, który jako taki najmniéj przez rok pełnił służbę czynną, i którego się nie tyczy § 19, w pokoju na własne żądanie, z zawieszeniem zwykléj należności, może być przeniesionym do rezerwy, lub też, do landwery, gdyby był tylko jeszcze obowiązany do służby w landwerze. (W miejsce dotychczasowego usunięcia (*Quittiren*) z charakterem oficerskim).

§ 52. Każdy oficer, który się nie znajduje ni w śledztwie sądu karnego, ni sądu honorowego, może dobrowolnie złożyć swoją szarżę (wystąpienie bez zachowania charakteru oficerskiego — *Officiers Charakter*), co go atoli od wypełnienia wymaganego jeszcze prawnie obowiązku służby nie uwalnia; to samo tyczy się także tego oficera, który w drodze sądu karnego lub honorowego, szarży swéj pozbawiony został.

§ 53. Oprócz czasu czynnej służby, stale urlopowani obowiązani do służby w linii, tudzież rezerwiści i landwerzyści, przekroczywszy trzecią klasę wieku, podlegają co do ożenienia się, ogólnym ustawom i przepisom, wszelako z zachowaniem obowiązku służenia w armii (marynarce wojennej) lub w landwerze.

§ 54. Urlopnicy w czasie urlopu swego, tudzież nieznajdujący się w czynnej służbie oficerowie i żołnierze z rezerwy i landwery, podlegają we wszystkich swych stosunkach cywilnych, jak niemniej w sprawach karnych i policyjnych — sądom i władzom cywilnym, i podpadają tylko tym ograniczeniom, które w ustawie niniejszej uzasadnione i do utrzymania ewidencyi są koniecznemi.

Zostający w czynnej służbie w armii, marynarce wojennej i landwerze, podlegają wojskowym ustawom karnym i dyscyplinarnym; ze względu zaś na swe stosunki cywilne, nie odnoszące się do służby wojskowej, podlegają ustawom i władzom cywilnym.

W tym kierunku osobna ustawa określi bliższe przepisy.

Wszyscy za granicą bawiący oficerowie i żołnierze z rezerwy i landwery, dowiedziawszy się w drodze publicznej, że monarchii zagraża bliska wojna, i że zwołano rezerwę i landwerę, winni bezwłocznie wracać do kraju rodzinnego i zgłosić się do odpowiedniej władzy, nie czekając dopiero na osobne wezwanie.

§ 55. Uwolnienie w celu wychodźtwa, może być udzielone zostającym w obowiązku służby w linii lub rezerwie, ze strony państwowego ministerstwa wojny; landwerzyście ze strony ministerstwa obrony krajowej; lecz obowiązanemu do służby w linii tylko wtenczas, jeżeli oboje rodzice proszącego o uwolnienie lub pozostały po śmierci jednego drugi rodzic kraj opuszczają.

W razie zaniechania wychodźtwa, dotyczący winien dopełnić resztę przerwanego uwolnienia w swoim obowiązku służby.

Podczas wojny, pozwolenia do wychodźtwa nie można udzielać żadnej osobie, obowiązanej do służby w armii (marynarce wojennej) lub landwerze.

§ 56. Ci obowiązani do służby, którzy do służby w armii (marynarce wojennej) lub landwerze nie mogli być pociągani, jak niemniej i ci, którzy wskutek czasowego uwolnienia ze względów familijnych (§ 17) lub jako rezerwiści zapasowi (§ 32) do służby czynnej wcale nie doszli, powinni w miarę dobrobytu swego lub zdolności zarobkowania złożyć odpowiednią taksę wojskową dla zakładów utrzymania inwalidów wojskowych.

Wysokość i sposób ściągania tej taksy określi odrębna ustawa.

Hiszpania.

Manifest rządu prowizorycznego hiszpańskiego, którego początek podaliśmy wczoraj, następnie się kończy:

Owe walki przeciwnych opinij, występujących przeciw sobie interesów i różnych pragnień, dążących utorować sobie drogę sposobem jawności i propagandy, uczą narody energicznie rządzić się same, popierać swe prawa i wprawiać swe siły bez bolesnych wstrząśnień społecznych.

Tym sposobem może Hiszpania silnym postępować krokiem, gdyż nie będzie już opasaną ciężką obręczą dawnej administracyjnej centralizacyi, która była podstępnem narzędziem, jakiego używano, aby ją bałamucić i wytępiać przez przekupstwo i tyranię.

Jednostka, gmina, prowincya i naród, niepodległy mieć będą ruch w właściwej im sferze, ich władzy zazdrosne pośrednictwo państwa krępować, ani jej objawów niepokoić nie będzie..

Silny wszelkiemi prawami, wszelkiemi swobodami politycznemi, naród hiszpański nie może się słusznie żalić, jak dotąd, na nieznośne parcie państwa. Wielkoletni i wyswobodzony z urzędowej opieki, ma on przed sobą obszerną metę do przebiegnięcia, płodne zarody do rozwinięcia, i potężne żywioły pomyślności, mogące być bodźcem jego działalności tak długo uspionej i paralizowanej.

Wolność narzuca jako obowiązek ruch, a jako następstwo, odpowiedzialność. Naród hiszpański jest odpowiedzialnym, gdyż jest wolnym, a swoją wytrwałością, energią i szlachetną i dobrze uorganizowaną pracą, może i powinien odwetować czas stracony w bezczynności i przeszłej niewoli, zajmując w kongresie narodów miejsce, jakie mu przynależy ze względu na jego tradycye historyczne, i sposoby działania, które sobie zdobył.

W granicach poszanowania winnego stworzonym interesom, głębokie reformy ekonomiczne, zdolne zerwać więzy produkcyi i ułatwić wzrost bogactwa publicznego, tłumionego gnębiącem brzemieniem idei nabytych i zastarzałych nadużyć, uwieńczą gmach wzniesiony usiłowaniem Hiszpanów w dniach kilku, dniach na zawsze pamiętnych.

To, łącznie z systemem radykalnej oszczędności, przyczyni się skutecznie do podniesienia naszego kredytu tak przybitego w ostatnich czasach pewnem omdleniem i powszechnym marazmem; gdyż rząd prowizoryczny uposażony od rewolucyi obszerną władzą, postanowił nie wstrzymywać się w swych projektach reformatorskich i być w tej jak w każdej innej sferze, wiernym tłumaczem woli narodowej, wyrażonej tak jednomyślnie.

Ukochane nasze prowincye zamorskie używać będą równych korzyści i dobrodziejstw rewolucyi; stanowią one część wielkiej rodziny hiszpańskiej, i mają prawo pośredniczyć swem światłem i głosowaniem, w ważnych kwestych politycznych, administracyjnych i społecznych.

Opierając się na silnych podstawach wolności i kredytu, Hiszpania przystąpić może spokój nie do stanowczego ustalenia formy rządu, który najwięcej wejdzie w harmonię z jej głównemi warunkami i pewnemi potrzebami, który najmniej wzbudzi nieufności w Europie ze względu na jedność interesów, co łączą i wiążą wszystkie ludy starego lądu, i które najlepiej zadość uczynią wymogom jej pochodzenia i obyczajów.

Dalekiem jest od myśli rządu prowizorycznego chcieć przesądzać kwestyę tak ważną i zawikłaną, lecz winien on zwrócić uwagę na symptom bardzo znaczący, który pośród pełnej zapału i korzystnej agitacyi wywołanej ruchem rewolucyjnym, odsłania aż do pewnego punktu prawdziwą dążność woli narodowej,

Wszystkie junty, ten wyraz naturalny owego ruchu ogłosiły kardynalne zasady naszej nowej organizacyi politycznej, lecz przemilczały o instytucyi monarchicznej, odpowiadając, bez poprzedniej zgody i bez poprzedniego natchnienia, uczuciu roztropności patryotycznej. Nie brały one, chociaż to łatwem było w chwilach namiętnych rozterków, osób za rzeczy, ani brały urok dynastyi za wysoką władzę, jakiej jest symbolem.

Nadzwyczajny ten fenomen zwrócił na siebie ścisłą uwagę rządu prowizorycznego, który go poddaje publicznym rozbiorom, nie jako argument sprzyjający, lecz jako daną zasługującą iść w rachunek, aby mądrze rozstrzygnąć tak ważne i trudne zadanie.

Prawda, że się ozwały wymowne głosy w obronie rządu republikańskiego, opierające się na różnicach pochodzenia i charakterze narodowości hiszpańskiej, a szczególnie na zadziwiającym wzrze, danym po za morzami przez mocarstwo wczoraj zrodzone, a dziś będące przedmiotem zazdrości i podziwu świata.

Lecz jakkolwiek względną wagę przywięzywać należy do tych opinij, nie mają one jej tyle, jak powszechna wstrzemięźliwość, z jaką względem kwestyi tak ciernistej postępowały junty, w łonie których, aż do utworzenia rządu prowizorycznego, spoczywała całkowicie inicyatywa rewolucyjna.

Prócz tego, pojmuje się łatwo, że lud młody zabłąkany wśród dziewiczych lasów i mający za granicę jedynie obszerne pustynie nieuprawne i pokolenia koczownicze, ukonstytuował się całkiem niepodlegle, wolny od wszystkich wewnętrznych zobowiązań i wszelkiego węzła międzynarodowego. Lecz nie jest prawdopodobnem, aby to się powiodło ludom długie liczącym życie, mającym nieobalone antecedencye organiczne, tworzącym część gminy narodów i nie mogącym nagle, za pomocą nagłego przejścia, czynić gwałtu wiekowem prądowi, według którego kieruje się jego pochód.

Niepowodzenia prób tego rodzaju w innych krajach europejskich, które nas poprzepzały na drogach rewolucyjnych, winny głęboki wzbudzić rozmysł zanim rzucimy się na nieznane i ciemne ścieżki.

Cokolwiekbądź, jeżeli rząd prowizoryczny myli się w swych rachubach, jeżeli postanowienie ludu hiszpańskiego nie będzie sprzyjającem przyjęciu formy monarchicznej, rząd prowizoryczny szanować będzie życzenie 'jakie wyrazi naród, wolno zapytany, w wykonaniu swego wszechwładztwa.

Tymczasem rząd prowizoryczny przechowa święty skarb, jaki mu powierzyła rewolucya; bronić go będzie mężnie i z spokojem przeciw napaściom wszelkiego rodzaju, aż do dnia, w którym będzie mógł go zwrócić nietykalnym i takim jaki otrzymał.

Przekonany o prawowitości swej władzy, opartej na manifeście Kadykskim, na inwestyturze, jaką mu dała junta tego miasta, które po raz wtóry odzyskuje swobody hiszpańskie, na powstaniu stopniowem całej Hiszpanii, na prawie i uświęceniu, jakie mu nadało zwycięztwo, na uznaniu dalszem przez wszystkie junty półwyspu, zresztą na sankcyi ludowej—rząd prowizoryczny pójdzie bez obawy i wahania się ścieżką, jaką mu wytycza obowiązek, a będąc tylko echem woli opinii publicznej, nie spocznie aż uczyni zadość wszelkim pragnieniom kraju i nie usadowi na silnych i niezachwianych podstawach dzieła naszego odrodzenia politycznego.

Aby przywieść do szczęśliwego końca tak trudne przedsięwzięcie, rząd prowizoryczny żąda tylko zaufania ludu, owego zaufania, które się objawia porządkiem i spokojem, a które zachwiać starać się tylko mogą chytrzy i nieprzebłagani nieprzyjaciele sprawy narodowej, aby ją zdyskredytować.

Rząd prowizoryczny liczył i liczy jeszcze na to zaufanie, z silnem przekonaniem, że nikt nie ośmieli się zamącić zgody panującej między wspaniałomyślnym krajem w pełnem posiadaniu swych praw i odnowicielem swych swobód zdeptanych. Gdyby jednak nieszczęściem pokuszono się o to, gdyby chciano stawiać przeszkody majestatycznemu rozwojowi rewolucyi haniebnemi knowaniami, zbrodniczemi wybrykami lub buntowniczemi prowakacyami, rząd prowizoryczny, stróż honoru ludu, zdoła zachować go nienaruszonym od wszelkich zajść, karząc surowo tych, coby się stali winnymi zbrodni stanu przeciw narodowi, pewny pomocy bożej i pomocy współobywateli.

Rząd prowizoryczny gdy chwila nadejdzie, zda sprawę z nadzwyczajnej władzy, jaką wykonywał w kortezach ustawodawczych, w obec których stawi się z całym spokojem, jaką może nadać uczucie spełnionego obowiązku prawym zamiarom i uczciwym sumieniom.

Madryt 25 października 1868.

(*Podpisy wszystkich ministrów.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 listopada. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie publiczne Rady miejskiéj o godz. 5éj wieczór. W liczbie przedmiotów na porządek dzienny przypadających, są: udzielenie zaliczki spłacalnéj kilku urzędnikom miejskim tudzież wsparcia; przyjęcie do gminy; projekt poprowadzenia ulicy ponad Starą Wisłą poprzed obu mostami od Stradomia do ulicy Starowiślnéj, oraz odstąpienie gruntów miejskich tamże pod budowle; nabycie kilku gruntów dla zregulowania ulicy Krowoderskiéj i na Kazimierzu; zatwierdzenie kontraktu trzechletniego o wypuszczenie w dzierżawę dochodów z rzezalni miejskiéj za 5,150 złr. rocznie; wniosek względem zniesienia opłaty od psów; wreszcie projekt statutu Towarzystwa pożyczkowego wzajemnego.

— W sporze między *Gazetą Narodową* a *Gazetą Lwowską* z powodu tak zwanych delegatów, ta ostatnia oświadcza, iż gdy przez poruczenie kilku starostom powiatowym nadzoru nad przydzielonemi sobie starostwami, nie utworzono wcale nowych posad w organizmie politycznym i żadnéj nowéj nominacyi niebyło, nie zachodzi przeto potrzeba ogłaszania nazwisk pomienionych delegatów, albowiem *Gazeta Lwowska* nie zamieszcza nigdy wiadomości o przenosinach urzędników.

Zdaniem jednak naszem ogłaszanie takie byłoby nietylko stosownem, ale nawet potrzebnem, zawsze, a tem więcéj teraz, szczególnie co do urzędników, o których tu mowa. Jeżeli bowiem publiczność zawiadamianą jest o nominacyi nowych urzędników, zachodzi także potrzeba, aby wiedziała o zmianach osób, zwłaszcza naczelników władz, z którymi często bez pośrednio stykać się musi. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza przeniesienie każdego oficera z jednego pułku do drugiego lub uwolnienie go', chociaż to może bezpośrednio obchodzić tylko tych, którzy się zresztą o takich zmianach dowiadują nawet z rozkazów dziennych; gdzież zaś publiczność ma się dowiedzieć, że starosta został zmieniony? a jednak zmiana taka powinna być jéj wiadomą. Tem więcéj zaś tyczy się to niniejszego przypadku, gdzie niektórzy starostowie otrzymali rozleglejsze atrybucye, a przeto gdy jurysdykcya ich sięga szerszych przestrzeni kraju, bo kilku powiatów. Dotychczas np. wiemy tylko z pogłoski, że p. Bobowski przeniesiony został do Krakowa, a p. Seidler do Przemyśla, strona zaś która odbiera pismo z podpisem niewiadomego sobie naczelnika powiatu, może nie wiedzieć, że to jest podpis naczelnika. *Monitor* ogłasza zwykle zmiany prefektów, *Staats Anzeiger* zmiany landratów, bo takie ogłoszenia są koniecznemi. Nie wchodząc przeto w merytoryczny powód polemiki, o któréj tu wspominamy, wypowiadamy niewątpliwie życzenie publiczności, aby zmiany naczelników powiatów bywały ogłaszane.

— Dziś umarł Dr Ignacy Hamer, profesor prawa cywilnego i skarbowości austryackiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, prezes komisyi do egzaminów rządowych oddziału historyczno-prawniczego. Zmarły liczył lat 54.

— W sobotę (7 b. m.) ukaże się po raz pierwszy na scenie tutejszéj na dochód p. Bendy komedya w 4 aktach Henryka Laubego p. n. *Wielkorządzca Bengalu*, która niedawno w Wiedniu z wielkim przyjmowaną była zapałem. Widzieliśmy tu już parę utworów tego autora, świadczących o jego znakomitych zdolnościach dramatycznych; a komedya wspomniona, należąca do ostatnich z jego dzieł, ma być najlepszą ze wszystkiego, co dotąd napisał. Wzgląd ten i sympatya, jaką artysta u publiczności posiada, są niewątpliwą rękojmią, że teatr będzie pełny, tem bardziéj, że i najcelniejsze siły teatralne wezmą udział w przedstawieniu.

— *Dziennik Lwowski* otrzymał wykaz następujących rodaków z Galicyi, znajdujących się dotąd na osiedleniu w gubernii Jenisejskiej, a jeszcze niereklamowanych:

1. Ludwik Wysocki, z Krakowa; 2. Bronisław Ujejski (chodził do techniki w Krakowie); 3. Ludwik Michalski; 4. Emil Waśniewski; 5. Stanisław Śmielowski z Tarnowa; 6. Kazimierz Machniewicz z Krakowa (w gubernii Tomskiej); 7. Józef Bielawski; 8. Józef Gawliński (w gub. Tomskiej); 9. Władysław Kozłowski; 10. Leon Albański; 11. Atanazy Albański; 12. Ignacy Walicki z Wadowickiego; 13. Jan Zabawski; 14. Karol Zieleński; 15. Esterle; 16. Smieszek; 17. Antosiewicz; 18. Ludwik Tarasiewicz (ma 18 ran).

— Dyrekcya teatrów warszawskich, które zostają pod zarządem Muchanowa, miała ofiarować artystce teatru krakowskiego p. Modrzejewskiéj 3,750 rubli rocznie, benefis jeden i czteromiesięczny urlop. Jeżeli umowa ta przyjdzie do skutku, p. Modrzejewska opuściłaby teatr krakowski dopiero w przyszłym roku; obecnie zaś po skończeniu ról gościnnych, w których zachwycała publiczność warszawską, wraca do Krakowa.

— *Kuryer Warszawski* powiada, że w sobotę w teatrze w Warszawie zwracała uwagę na siebie pewna pani błyszcząca cała od pereł i brylantów, które znawcy oceniali na 300,000 franków. Była to pewna amerykanka, któréj rodzina pochodząca z Polski, od parę wieków mieszka w Ameryce. Tak ona jak i mąż jéj zapragnęli zwiedzić Warszawę w podróży swojéj po Europie.

— D. 1 listopada umarł Jan Dembiński właściciel Niestępowa w powiecie Pułtuskim, niegdyś pisarz kancelaryi ziemstwa, przeżywszy lat 100.

— D. 3 października zgorzała cukrownia w mieście Kazimierzu w Lubelskiem. Straty obliczają na milion złp. Budynki i machiny były zabezpieczone, lecz pożar ten stanie się mimo tego klęską dla okolicznego ludu, gdyż cukrownia zatrudniała zwykle pa ręset ludzi.

— Na polu marsowem w Brukselli wzniesiony będzie pałac wystawy powszechnéj, która ma się tam odbyć w r. 1870.

— Na jakie sposoby biorą się w Anglii kandydaci do parlamentu? Oto donoszą z Sheffield, że biedny i wynędzniały robotnik chodzi od domu do domu wystawiając zapałki na sprzedaż. Gdy go gdzie wpuszczą, wyciąga z kieszeni parę pończoch i opowiada, że mu one zostały z zapasu, gdyż fabrykant Mundella nie ma czem płacić robotników i daje im towar zamiast pieniędzy, a robotnicy muszą się innego chwytać zarobku; i tak np. on trudni się sprzedażą zapałek. Oczywiście, że ktokolwiek to usłyszy, gniewa się na Mundellę i nie da mu głosu. Zaraz za owym robotnikiem wchodzi jaki ajent Roebucka i ujmuje sobie ludzi, wysławiając zalety swego kandydata. Tak dobrze ów ajent jak i mniemany handlarz zapałek są na żołdzie Roebucka. Mundella upadnie, jeśli się lepiéj nie dopilnuje.

— Dnia 3 listopada piękna pogoda po usunięciu się mgły rannéj. Termometr doszedł do + 11°,0 od + 1°,6, R. Barometr szybko opada; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 4 listopada był 325''',73, termometru zaś + 7°,6 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 5go listopada, Śéj Elżbiety panny, Śgo Emeryka i Śgo Zacharyasza papieża.

TEATR. Wśród nie wielkiej u nas liczby oryginalnych utworów scenicznych poważniejszej treści, każdy tego rodzaju pojaw na scenie mile przez publiczność bywa witany, mianowicie jeżeli i wartość dzieła i imie autora nabyły prawa do ogólnej sympatyi. Karmieni z konieczności przeważnie świeżemi owocami obcej strefy, — gdyż nowość, jeżeli gdzie to na scenie niezaprzeczony ma przywilej pojęty — mniej często spotykamy się na niej z płodem rodzimym, wychodowanym na własnej glebie i owianym swojskiem powietrzem. Jednym z takich płodów jest przedstawiona wczoraj trajedya w 5 aktach oparta na podaniu historyczne m p. n. *List żelazny*. Autor jej p. Antoni Malecki cofnąwszy widownię wypadków w przed-dwuwiekową przeszłość, przedstawił w niej jaskrawo ideę poddaństwa, która jak obręcz żelazna opasywała wszystkie stosunki życia tych, co mieli nieszczęście urodzić się pod jej klątwą. Bohater trajedyi krajczy litewski, Roman Ciechanowski, późniéj wojewoda witebski, zaszczycony łaską króla Michała, uświetniony blaskiem własnej zasługi, utracić ma naraz całe dostojeństwo swego stanowiska i zejść do rzędu poddańczej niewoli, gdyż mamka jego zeznaje dręczona wyrzutami sumienia, że dzisiejszy dziedzic imienia i majątku nie jest potomkiem znakomitej szlacheckiej rodziny, lecz zamienionem własnem jej dzieckiem, synem wieśniaczym, zrodzonym do pracy bydlęcej. Przedmiot to arcydramatyczny chociaż nie nowy, i autor wlał weń całe bogactwo studyów psychologicznych, wysnutych z znajomości przymiotów i przywar serca ludzkiego. Miłość macierzyńska, prześladowcza nienawiść zazdrosnych, duma poświęcająca wszystko, a nawet wrodzone uczucia, skrupulatność sumienia sędziego, gotowość do ofiar kochanki, przedstawione tu są z całą wydatnością świateł i cieni. Jednego tylko wytłumaczyć sobie nie umiemy, to jest dlaczego autor wezwał do rozwiązania dramatu nadprzyrodzone siły, kiedy tok wypadków nie zdaje się tego koniecznie wymagać. Ów duch matki pojawiający się Helenie klęczącej przy trumnie ojca tchnie zapewne szekspiryzmem, lecz psuje prawie efekt, przecina, nie logiką faktów, lecz jakby mieczem, węzeł dramatyczny, i jest bezprawdopodobną niespodzianką. W śmierci Heleny zabitej piorunem jest zapewne idea solidarności kary, uznana i w świecie chrześciańskim, lecz o wiele więcej zakrwawa to na pogańską „Nemezis" dotykającą zbrodniarza w tem co mu było najdroższem. Słabszą stronę utworu stanowi także zbyt częsta część naracyjna, co uszczupla pole akcyi.

Trajedya, o której mówimy, nie jest nowością na scenie naszej, lecz po raz pierwszy za teraźniejszej dyrekcyi wczoraj była porzedstawioną. Niepowtarzamy zatem jej treści, znanej zresztą powszechnie bądź z dawniejszych wspomnień, bądź z oryginału.

Pierwszeństwo w grze należy się słusznie tym razem p. Ładnowskiemu synowi, bo też rolę miał wdzięczną i odpowiednią rodzajowi swego talentu. Gdziekolwiek charakter przechodzi w namiętność, artysta był w swoim żywiole. Scena aktu drugiego, w której dowiasię duje młody Ciechanowski, że jest synem chłopki i monologi aktu piątego, owa rozmowa z własnem sumieniem, oddane były z tak efektowną prawdą, że publiczność nie mogła się powstrzymać od okazania p. Ładnowskiemu hucznemi oklaskami swego zadowolenia. Rola p. Rapackiego (starosta orszański) trzymana ciągle w ścisłych karbach bezefektownego działania, nie mogła nastręczyć dość szerokiej areny do owych błysków artyzmu, jakiemi się zwykle gra jego odznacza. Bardzo dobrze odegrała p. Wolska rolę Marty z całą skalą uczucia matki, stojącego w sporze z sumieniem i odnoszącego nad ostatniem zwycięztwo. P. Wolski (Rębajło) wybornym był przedstawicielem rubasznego szlachcica owych czasów, począwszy od ruchów aż do dykcyi. Panna Śliwińska jako Helena nie mówiąc o całości, oddała bardzo trafnie kilka ustępów swej roli, pp. Deryng (podstarosta orszański) i p. Konarski (marszałek) grali właściwie. Przedstawienie w ogóle było staranne.

Sprawy sądowe.

Proces spiskowców na życie księcia Serbskiego Michała Obrenowicza III.

(Ciąg dalszy).

Przesłuchany następnie oskarżony Stanowicz, kupiec z Semendryi, nie chce nic wiedzieć o jakiem bądź sprzysiężeniu; obecność swą na manewrach w Belgradzie tłómaczy tem, że przybył do ministra wojny celem zaniesienia prośby o zwolnienie go z powodu słabości, od udziału w odbywających się ćwiczeniach wojskowych. Tu ni widział się, ni mówił z Maistorowiczem. Z Pawłem Radowanowiczem, jako pełnomocnikiem jego pupila, schodził się w kawiarni. W domu jednak Pawła R. nie odwiedzał, i nie wiedział, czy on do spisku należy.

Przew. Maistorowicz w oczy panu powiedział, że wciągnął Radowanowicza do wiadomego stowarzyszenia, a pan zgodziłeś się także na to, i obiecałeś, ile sił starczy, działać w duchu udzielonej sobie instrukcyi.—Oskarżony jak najusilniej temu zaprzecza, obstając przy dawniej złożonych zeznaniach.

Przew. W kilka dni po dokonanem morderstwie, plugawemi słowy odzywałeś się o księciu w pewnej golarni i mówiłeś o zemście.

Osk. Owszem, ze smutkiem i boleścią wspomniałem o strasznem nieszczęściu, utrzymując, że następcą jego musi być ten, którego książę za życia jako takiego naznaczył; o zemście ni słowa nie wspomniałem.

Przew. Coś pan mówił o znajdujących się tam kwiatach? Czyż nie wyrażałeś się, że zamiast liter M. O. (Michał Oberonowicz) należałoby położyć P. K. (Piotr Karadżordżewicz).

Osk. Nie mówiłem tego.

Po przeczytaniu zaprzysiężonego zeznania właściciela golarni, oskarżony nazywa świadka człowiekiem bez charakteru.

Przew. Zeznania te poparł drugi świadek Simo.

Osk. Uczynił to z odrazy ku mnie.

Przew. Czem pan dowiedziesz prawdziwości swych twierdzeń?

Osk. Przysięgą. (Smiech).

Przew. Na jakiej stopie stałeś pan z Pawłem Radowanowiczem?

Osk. Nie łączyły nas żadne stosunki przyjaźni, lecz tylko interesa, i z tego powodu widywałem się z nim często.

Przew. Wiadomem jest, że mieszkał u pana w Semendryi czas jakiś, a służąca pańska zeznała, żeś z rozstrzelanym zostawał w ścisłych stosunkach, tudzież żeś z Peszta odbierał depesze?

Osk. Służąca ta zeznaje owe fałsze ze złości, wypędziłem ją bowiem z mego domu. (Smiech).

Przew. Dziwna rzecz, to samo mówi także Łazarz Stojanowicz.

Następnie skonstatowano sądownie, że znaleziono przy oskarżonym listy od Pawła Radowanowicza, skreślone w sposób tak zagadkowy, tak tajemniczy, że treść ich musi mimowoli wzbudzać silne podejrzenie. Wezwany do wytłómaczenia prawdziwej myśli swych korespondencyj, plącze się, wikła i nie umie obronną ręką wyjść z tego zadania.

Obrońca ostatniego oskarżonego zwraca na to uwagę, że gdy na podstawie zeznań Maistorowicza wytoczono jego klientowi proces, to w chwili, gdy Maistorowicz odwołał swe dawniej poczynione zeznania, już przez to samo sprawa cała w odmienne przechodzi stadium, i uwalnia jego klienta od ciążącej na nim winy. M. mówi, że oskarżony werbował ludzi. Gdzież są ci ludzie? pyta się obrońca. W czasie manewrów przybył tutaj mój klient w prywatnych interesach. W Semendryi widział się z Maistorowiczem, jednak na publicznem miejscu, i jeśli tak rzeknę, *en passant*. Świadkowie występujący tutaj nie mają kwalifikacyi świadkom potrzebnej. W listach Pawła R. nic niewidzę podejrzanego. Że stał z nim na dobrej stopie, nic nie dowodzi, gdyż nie wszyscy przyjaciele i znajomi Pawła muszą z urzędu być już niegodziwymi. Obrońca żąda więc uwolnienia swego klienta.

Na to odpowiada prokurator, że całe zachowanie się oskarżonego zdradza nieczyste tego sumienie. W odpowiedziach jego znachodzą się ciągłe sprzeczności, niececchujące wcale ludzi niewinnych. Co się tyczy świadków, to ci przez to, że nie są dobrze uprzedzonymi do osoby oskarżonego, nie są już tem samem wykluczeni od możności świadczenia w jego sprawie. Podług praw serbskich tylko ludzie zostający ze sobą w otwartej nieprzyjaźni nie mogą składać przeciw sobie świadectwa. Zeznania Maistorowicza nie są i nie mogą być jedynym argumentem potępiającym oskarżonego; dopiero świadectwa dwóch innych świadków nadają sprawie tej właściwe znaczenie. Maistorowicz dla uratowania siebie zapiera się wszystkiego; przez to w konsekwencyi przeczy i winie oskarżonego. Listów podobnych, jakie znaleziono przy obwinionych, w prywatnem pożyciu, i traktując o sprawach zwyczajnych, nikt nie pisze.

Po replice i duplice między obrońcą a prokuratorem, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Kusmanowicza. Krótkie daje on odpowiedzi, i mimo to, że cały stek poszlaków gromadzi się przeciw niemu, zapiera się wszystkiego.

Następnie wprowadzają do sali sądowej oskarżonego Łazarza Milegowicza. Jest to mężczyzna średniego wieku, całe zachowanie się tegoż zdradza człowieka inteligentnego. Pod rządami ks. Michała zajmował posadę naczelnika powiatowego.

Obwiniony twierdzi, że nie wiedział o żadnym spisku i więcej potrafiłby opowiedzieć o pozagrobowym świecie, niżli o ostatnim sprzysiężeniu Pawła. Radowanowicza widział po raz pierwszy przed dwoma laty w pewnej kawiarni, raz z nim tylko mówił. Co się tyczy Filipa Stankowicza, to do roku 1862 w którym to czasie opuścił Serbię, polityczny sposób myślenia tego obwinionemu był całkiem nieznany.

Przew Czy miałeś pan jaki udział w spisku Maistorowicza z r. 1863 (przeciw osobie księcia Michała)?

Osk. Najmniejszego. Będąc natenczas naczelnikiem powiatowym, gdym powziął wiadomość o istnieniu owego sprzysiężenia, zawiadomiłem o tem zaraz władze dotyczące. Osoby oskarżające mnie o współudział w tym spisku, powodują się tutaj li zemstą, którą mi zaprzysięgły, gdy powzięły wiadomość, że z mej inicyatywy jako współwinne natenczas aresztowanemi zostały. Z Maistorowiczem wprawdzie miałem raz schadzkę, lecz o tej zawiadomiłem natychmiast ministra spraw wewnętrznych.

Na rozkaz przewodniczącego wchodzi do sali Antonowicz. Ten w oczy powtarza oskarżonemu, że w spisku w r. 1863 przeważną grał rolę, i należał do najczynniejszych sprężyn przedostatniego sprzysiężenia. Obwiniony atoli odpiera ten zarzut twierdzeniem, że Antonowicz z osobistej nienawiści tylko oskarża obwinionego, ktorego dziełem było wykrycie spisku i oddanie sprawców w ręce sprawiedliwości.

Przew. (do Antonowicza). Czy Łazarz zostawał w stosunkach z Filipem?

Antonowicz. Tego nie wiem.

Przew. Łazarz jak się zdaje zdradził spisek wtenczas, gdy zobaczył, że spodziewanych nie otrzyma zysków.

Antonowicz. Sądziłem tak wtenczas i dziś sądzę podobnie. Był on tutaj albo zdrajcą, albo też szpiegiem.

Osk. Spełniłem tylko mą powinność. Zdrajcą dynastyi podobnym tobie nigdy nie byłem.

Antonowicz. Ciesząc się względami ks. Michała, chciałeś równie dobrze być zanotowanym w obozie Karadzordżewiczów, i to objaśnia twoje postępowanie.

Przew. (do Łazarza M.). Według zeznań Pawła Radowanowicza powtórzonych panu przy naocznej konfrontacyi pokazuje się, żeś pan z tymże zostawał w porozumieniu, tudzież, żeś otrzymał od niego 800 dukatów na cele sprzysiężenia? Oskarżony przeczy temu, utrzymując, że Paweł po nieudałem spisku w r. 1863 zaprzysiągł mu swą zemstę, i obecnie pomny tej przysięgi, wtrącił go w nieszczęście.

Przew. Na drugi dzień po dokonanem morderstwie mówiłeś pan do Rakiczyca, aby zobaczył, czy w domu jego nie ukrywa się Radowanowicz, telegraficzna depesza bowiem oznajmia, że tenże ratował się ucieczką, i do tej chwili nic zdołano go pochwycić. Dowiedzionem jest jednak, żeś pan był świadom stosunku przyjaznego łączącego Radowanowicza z Rakiczycem, jakże więc pan mogłeś jako wysoki urzędnik przyjacielowi mordercy komunikować podobną wiadomość?

Osk. Lustrując czy nad brzegiem Dunaju warty, jak należy czuwają, zeszedłem się z Rakiczycem, do którego w istocie się odezwałem: uważaj, aby przypadkiem nie ukrył u ciebie morderca Paweł R. Chciałem nawet zaraz natenczas posłać do domu jego ajenta policyjnego, zaniechałem to jednak, znając Rekiczyca jako prawego i nie podejrzanego wcale obywatela.

Przew. Golarz Dordżewicz zeznaje, żeś pan na drugi dzień po zamordowaniu Księcia, coś po cichu i tajemnie rozmawiał z Rakiczycem.

Osk. To nie prawda. Zeznania tego świadka jako podejrzanego i kilkakrotnie karanego człowieka nie mogą na najmniejszą zasługiwać wiarę.

(Dokończenie procesu tego podamy, skoro nas dojdą dalsze sprawozdania dzienników, gdyż proces ten ciągle się jeszcze toczy w Belgradzie.)

Przyjechali do Krakowa od 3 do 4 listopada.

HOTEL DREZDENSKI: Filip Pinkas kupiec z Wiednia, Józef Laksa z Galicyi, Gustaw hr. Encenberg z Warszawy, Józef Michalewski z Jarosłowia.

HOTEL SASKI: H. Hermershauser kupiec z Głogowa, Adam hr. Brzostowski właść. dóbr z Czarnożyły, Helena hr. Załuska właśc. dóbr z Iwonicza, Stanisław Brandys właś. dóbr z Wielkich dróg, Wiktorya Skarżyńska właśc. dóbr z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Zygmunt Kraków z Radziszowa, Hefner z Drezna, X. Maniecki z Prus, A. Schlesinger kupiec z Tarnowca, M. Stern z Raciborza, Alojzy Betreich z Gogolina, Włodzimierz Glazenop admirał z Petersburga, Poterin radca dworu rosyjs. z Petersburga, Józef Michałowski właśc. dóbr z Łuczyc, Alfred hr. Łoś właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karolina hr. Stadnicka wł. dóbr z Galicyi, Seweryn Żłowodzki z Kongresówki, Feliks hr. Romer właśc. dóbr z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 3 listopada. Z powodu parodniowego deszczu mało zwieziono zboża na tutejszą granicę, a jednak dał się uczuć powszechny w całym handlu zbożowym tak w naszym kraju jak wszędzie spadek cen, który powszechnie przypisują temu, iż pod jesień ceny niestosunkowo do dobrych zbiorów trzymały się wysoko w przewidywaniu wojny bliskiéj. Gdy atoli do niéj nie przyszło, przestano myśleć o gromadzeniu wielkich zapasów zboża. Pszenica znowu wczoraj spadła o 1 do 2 złp., żyto od 1 do $1\frac{1}{2}$ złp. Mimo tego handel się nie ożywił, chociaż wielu właścicieli ziemskich ofiarowało się po tak zniżonych cenach dostawić wielkich partyj na czas żądany. Zdaje się więc, że dla wywozu ceny te jeszcze są nazbyt wysokie albo że kupcy pracują nad ich większem zniżeniem. Pszenicę gotową sprzedawano po złp. 31, 33 do 35, zaś na późniejsze dostawy, lubo nie wiele, po złp. $33\frac{1}{2}$ do $34\frac{1}{2}$ i to w pięknem ziarnie. Żyto w ogóle 27, 28 do 29 złp. Jęczmień 20, 21 do 22 a wyborowy na krupy i do browarów po 23 do 24 złp.

Na dzisiejszym targu w Krakowie pszenica lepiéj odchodziła z powodu zbyt skąpego dowozu i przybycia nieco kupców, tudzież zakupów na miejscową potrzebę; natomiast żyto słabo się trzymało i spadło o 10 do 20 cent. odpowiednio do cen zeszłotygodniowych. Płacono białą pszenicę po złr. 8·50, 8·75 do 9, najprzedniejszą do 9·25, galicyjską żółtą i czerwoną po złr. 8, 8·25 do 8·75 za 172 f. wied. Żyto polskie 7·20, 7·30 do 7·40; galicyjskie po 6·75, 7 do 7·20 za 162 f. wied. Jęczmień na wywóz dosyć pokupny i to w przedniem ziarnie po złr. 6·20, 6·30 za 142 f. wied. Owies bez zmiany, płacony po złr. 4·10 do 4·15 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnéj.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowan dnia 3 listopada 1868.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	4	$12\frac{1}{2}$	4	50
Mierzyca pszenicy jarej „ .	4	—	4	25
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	50	3	75
„ jęczmienia . (w. 70 f.)	2	65	3	25
„ owsa	1	$87\frac{1}{2}$	2	$12\frac{1}{2}$
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	5	25	6	--
„ fasoli	5	--	5	75
„ prosa	2	50	3	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—
„ tatarki	2	75	3	75
„ soczewicy	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	70	—	75
Cetnar wiedeński siana	1	15	1	40
„ „ słomy	1	—	1	15
Funt w. mięsa wołowego	—	20	—	25
„ „ z bydła drobniejszego	—	19	—	22
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	$37\frac{1}{2}$
„ „ wieprzowiny	—	25	—	28
„ „ cielęciny	—	18	—	24
„ „ baraniny	—	16	—	18
Funt w. smalcu wieprzowego	—	45	—	50
„ „ sadła	—	45	—	50
„ „ masła	—	48	—	55
„ „ słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	7
„ „ oliwy do świecenia	—	—	—	28
„ „ świec stearynowych	—	65	—	68
„ „ świec łojowych	—	—	—	42
Funt w. świec rurkowych	—	—	—	44
„ „ mydła	—	30	—	32
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	25	2	50
„ okowity „ 82° „	1	75	1	90
„ masła młodego śwież	3	25	3	50
Kopa jaj kurzych	1	25	1	30
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	64
„ tatarczanej częstoch.	1	40	1	45
„ pszenicznej	1	35	1	40
„ perłowej	1	—	1	25
„ kaszy tatarczanej całej	—	85	—	90
Miarka tatarczanej łupanej	—	70	—	75
Miarka pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanej	—	70	—	75
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	11	—
„ „ miękiego	8	—	9	—
„ węgli kamien. kraj.	19	—	24	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	44
„ „ kowalskich	—	—	—	60
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	80	12	80

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 3 listopada 1868.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Ignacy Garbusiński.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Gdańsk 31 października. Powietrze zimne i dżdżyste. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii targi zbożowe bardzo spokojne; pomimo słabych bardzo dowozów krajowych, pszenica angielska trudny miała odbyt i jako jedyne polepszenie tranzakcyi chyba uważać można, że ceny w tym tygodniu się nie cofnęły. Towar przywozowy mało był pożądany, jedynie dobra pszenica rosyjska łatwiejszy miała odbyt i płacono ją o 1 do 2 szylingów drożéj niż w zeszłym tygodniu. Jęczmień o 1 szyl., owies o $\frac{1}{2}$ szylinga droższy. Groch bez zmiany.

We Francyi znaczne zniżenie cen mąki. jest powodem, że pszenica, pomimo słabych dowozów trudny miała odbyt i w początku tygodnia na wielu placach o 50 do 80 cent. na 120 kilog. była tańszą. W ostatnich dniach jednakże tendencya targów była lepsza nieco i przy niektórych sprzedażach notowano małe podwyższenie. Żyto utrzymało się bez zmiany, chociaż w Belgii i Holandyi ceny znacznie się cofnęły. Jęczmień żądany. Owies stary o 50 cent. droższy.

Na naszym placu pokup słaby i dzienne dowozy koleją i wodą zaledwo znajdują odbiorców, ponieważ niskie ceny zagraniczne i wysoka assekuracya i fracht morski, wywozom naszym mało zostawują powodzenia w prawdopodobnym zysku. Pszenica podrzędnych i średnich gatunków zatem, w początku tygodnia była zupełnie zaniedbana — a towar wyborowy wysoko-pstry, szklisty, i biały tylko przy codziennych ustępstwach z strony sprzedających, znajdował kupców. Przybycie kilku parowców i wiadomość, że wkrótce większa liczba tychże przybędzie, ożywiło od czwartku nieco tranzakcye i ceny cokolwiek się wzmocniły, pozostały jednakże o 15 guld. niższe niż zeszłej soboty. Żyto, jęczmień i groch mają dobry pokup po cenach zeszłego tygodnia.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 1400 łasztów, żyta 300, jęczmienia 150, owsa 10, grochu 132, rzepiu i rzepiku 40.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	129 — 136	— 560—585
„ szklistej	131 — 137	— 540—560
„ wysoko-pstrej	130 — 135	— 545—560
„ ordynarnej	126 — 133	— 425—510
żyta	124 — 133	— 385—415
jęczmienia	— —	— — 355—390
owsa	— —	— — 200—235
grochu	— —	— — 400—438
Rzepiu i rzepiku	— —	— — 480—540

wagi korzec polski		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy białej	— — — —	77	23	81	7
„ szklistej	— — — —	75	—	77	23
„ wys.-pstrej	— — — —	75	21	77	23
„ ordynarnej	— — — —	59	1	70	25
żyta starego	— — — —	53	14	57	19
jęczmienia	— — — —	49	9	54	5
owsa	— — — —	27	23	32	19
grochu	— — — —	55	17	60	25
Rzepiu i rzepiku	— — — —	66	20	75	—

Kursa zamian: Amsterdam $142\frac{1}{4}$. Londyn $6{\cdot}23\frac{1}{8}$. Hamburg $150\frac{3}{8}$. Warszawa $84\frac{1}{8}$.

Aleksander Makowski i Spółka

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 1 listopada. Z autentycznego źródła zapewniają, że doniesienie o zaproszeniu Synodu rosyjskiego przez Papieża na sobór powszechny, jest zmyślonem. Podobne wezwanie byłoby przytem zupełnie bezowocne.

Paryż 2 listopada. *Monitor wieczorny* przypomina, że uchwała senacka z dnia 18 czerwca 1866 zabrania formalnie dziennikom rozbierać charakter i rozciągłość atrybucyj konstytucyjnych głowy państwa. *La Patrie* poczytuje artykuł *Journal de St. Petersbourg* za widoczny objaw na rzecz utrzymania pokoju. *La France* wyraża to samo zdanie i dodaje: Jeżeli Francya nie chce wojny, to wcale nie z obawy, lecz że ma tę wiarę, iż kwestye polityczne dadzą się dziś lepiej niż siłą rozwiązywać. *La France* przypomina, że Prusy również jak Francya mają się czego lękać następstw wojny.

Paryż 2 listopada. *Constitutionnel* nadmienia o depeszy *Norda*, tyczącej się artykułu *Journal de St. Petersbourg* i mówi: Dotyczący artykuł wyraża pod względem Francyi zapatrywanie się nieodpowiadające ani ogólnemu położeniu ani usposobieniu gabinetu rosyjskiego.

Paryż 2 listopada. Madrycka *Correspondencia* z 30go z. m. pisze: Jenerał Prim oświadczył podczas przyjęcia pewnej komisyi katalońskiej, iż rząd nie zobowiązał się względem żadnego kandydata do tronu i w ogóle wcale się tą kwestyą nie zajmuje.

Florencya 2 listopada. *Correspondance italienne* rozbierając oświadczenia kanclerza bar. Beusta powiada, iż przypisywane mu wyrażenie: „Ale Włochy nie zawsze mają wolne ręce“ nie wyszło wcale z ust kanclerza. Bar. Beust wyraziwszy, iż Austrya utrzymuje dobre stosunki z Włochami, mniemał, iż musi dołożyć, że nie należy zapominać, jako agitacye włoskie w Tyrolu i Istryi odbywają się mimo wiedzy rządu włoskiego i jako ten nie jest w stanie im zapobiedz. Z tego widać, że bar. Beust dalekim był od powiedzenia czegoś obrażającego albo niemiłego Włochom, owszem oddawał tylko sprawiedliwość lojalności i uczciwości rządu włoskiego.

Londyn 1 listopada. *Observer* powiada, że rezultat wczorajszej rady ministrów będzie wiadomy dopiero równocześnie z proklamacyą królowej o rozwiązaniu parlamentu. W klubach naznaczają dzień 12 listopada, jako dzień rozwiązania parlamentu.

Madryt 2 listopada. Minister spraw wewnętrznych Sagasta wydał dekret regulujący prawo zgromadzeń. Zgromadzenia winny być na 24 godzin poprzednio zameldowane, i nie mogą być ani peryodycznemi ani nienstającemi; tracą one charakter pokojowy, skoro tylko uzbrojeni uczestniczą w nich. Zgromadzenia pod gołem niebem podlegają rozporządzeniom municypalnym.

Madryt 2 listopada, wieczór. Na zgromadzeniu odbytem dziś u Olozagi, któremu uczestniczyły różne znakomitości polityczne, postanowiono utworzyć komitet złożony z 12 członków, to jest 4ch demokratów, 4ch unionistów i 4ch progresistów, a komitet ten ma wygotować i drukiem ogłosić oświadczenie za monarchią konstytucyjną opartą na podstawie głosowania powszechnego i najliberalniejszych zasadach. Panuje zupełna spokojność.

Bukarest 31 października. Doniesienie dzienników francuskich, jakoby w Bukareście utworzył się komitet bułgarski, stanowczo jest zaprzeczanem tutaj, z dołożeniem, że rząd rumuński przedsięwziął wszelkie środki, aby zapobiedz możliwym usiłowaniom rewolucyjnym Bułgarów w Rumunii.

Bukarest 1 listopada. Zwyczajne zebranie Izby deputowanych nastąpi 27go listopada. Książę Karol zupełnie wyzdrowiał i dla wzmocnienia sił wyjechał do dóbr ministra Bratiano.

Teheran 2 listopada. Mirza Hussein chan, dotychczasowy poseł perski w Konstantynopolu, mianowany dziś został nadzwyczajnym ministrem pełnomocnym i równocześnie otrzymał odzież honorową.

Nowy Jork 31 października. Jenerał Grant wydał z polecenia prezydenta Johnsona rozkaz, w którym przypomina uchwałę kongresu zabraniającą oficerom wojska i marynarki mieszać się do wyborów.

Odpowiedź ministra Dra Giskry na interpelacyę deputowanych polskich z powodu rozporządzenia z d. 19 października, doszła nas dziś w południe w całości. Dzienniki wiedeńskie podają tylko treść jej. Odpowiedź ta zbyt jest obszerną, abyśmy już dziś z przekładem jej i wydrukowaniem zdążyć mogli; musimy ją przeto na jutro odłożyć; wczoraj zaś podaliśmy telegram donoszący o treści tej odpowiedzi.

Korespondent nasz wiedeński — *r.* podaje w liście powyżéj umieszczonym niejakie szczegóły o okólniku bar. Beusta do poselstw zagranicą z powodu mowy swojéj mianéj w wydziale militarnym Rady państwa.

Nordd. allg. Ztg, urzędowy dziennik pruski, który zawsze w interesie rosyjskim przemawia, a przeto nie cofa się przed żadnem kłamstwem, gdy idzie o spotwarzenie Polaków, używa i teraz tej metody, trzymając się zasady, że cel uświęca środki. Donosi bowiem, że Polacy podburzali w Galaczu ludność miejscową przeciw żydom i że ajenci tureccy, między którymi są Polacy, dowodzili pospólstwem, które napadło było miesiąc temu bożnicę w Galaczu. Sprawę tę dawno już przesądzoną podnosi właśnie organ rządu pruskiego, aby rzucać oszczerstwa na Polaków. Żydzi w Galaczu, którzy zanieśli w tej sprawie skargę, nie wspominają o tym zarzucie, lecz urodził on się naprzód w kolumnach *Norda*, a teraz wydobyty został przez *Nordd. allg. Ztg.*

Ten sam dziennik berliński zbija twierdzenia *N. fr. Presse* co do pogłosek o przymierzu rosyjsko- prusko-rumuńskiem, jakoteż powstaje na *Pesti Naplo*, że ten upomina Rumunię, aby nie robiła knowań w Węgrzech. *Gazeta kolońska* widzi w tych pogłoskach rękę — nikt nie zgadnie czyją: oto rękę króla Hanowerskiego!

Jenerał pruski Manteuffel, dowódzca wojsk w Prusiech wschodnich, przybył do Berlina w poniedziałek. Tę jego obecność wiążą znów z ustąpieniem hr. Bismarka, którego ciągłe oddalenie się zaczyna nawet u niedowiarków wskazywać, iż kanclerz Związku północnego nie zgadza się z dzisiejszym kierunkiem polityki pruskiej. Powołanie do Berlina jen. Manteuffla, jednego z przywódzców stronnictwa rosyjskiego w Prusiech, i którego hr. Bismark usunął był niegdyś od osoby króla, jako naczelnika przybocznej kancelaryi wojskowej, a któremu po usunięciu się Bismarka dano wyższy stopień w hierarchii militarnej i zrobiono głównodowodzącym, lubo całe życie przepędzał w kancelaryi, — powołanie to mogło być poczytane za wypadek zostający w związku z kombinacyą urządzenia ministeryum bez Bismarka. Jen. Manteuffel jest bratem niegdyś naczelnego ministra, który odznaczał się uległością dla Rosyi, ale i z Austryą zostawał zawsze w najlepszych stosunkach. Teraz znów głoszą, że hr. Bismark jest tak cierpiący, mianowicie na bezsenność, iż o powrocie jego do władzy nie może być mowy.

Constitutionnel, jak się dowiadujemy z telegramu powyżej zamieszczonego, dopiero z *Norda* dowiedział się o artykule *Journal de St. Petersbourg* z d. 28 października pod napisem: „Wojna albo pokój.“ Snać, że bióro Havasa nie rozesłało dziennikom paryskim telegramu niewątpliwie o tym artykule otrzymanego, skoro *Constitutionnel* powoływać się musi na *Norda*, gdzie przeczytał depeszę o artykule dziennika petersburskiego. Artykuł ten mówił, jak wiadomo, że gdyby orły zwycięzkie Francyi przekroczyły Ren i wywołały powstanie w Poznańskiem, Rosya musiałaby wystąpić czynnie dla obrony swoich posiadłości polskich, gdyż powstanie przeniosłoby się nad Wisłę. Być może, iż *Constitutionnel* wyraża myśl rządu francuskiego, twierdząc, iż Francya albo nie przekroczy Renu, albo przekroczywszy go nie wywoła powstania w Poznańskiem; ale nie wiemy, na jakiej podstawie może półurzędowy dziennik paryski utrzymywać, że urzędowy organ rosyjski nie wyraża zapatrywania się rządu rosyjskiego. Czy to ma znaczyć, że Rosya nie wystąpiłaby czynnie w pomoc Prusom albo dla utrzymania posiadłości polskich, czy też to tylko, że rząd rosyjski nie posądza rządu francuskiego, aby wypowiedział wojnę Prusom, lub aby wypowiedziawszy ją, chciał wywołać powstanie w Polsce?

Telegrafowana nam wczoraj wiadomość *N. fr. Presse* o krokach gabinetu londyńskiego z powodu Rumunii brzmi dosłownie: „Rząd angielski nie bez poprzedniego porozumienia się z gabinetami, z któremi w ogóle zostaje na tem samem stanowisku pod względem kwestyi wschodniéj, zrobił w Konstantynopolu krok formalny, aby po sprawdzeniu niebezpieczeństwa powszechnego, jakie wypływa z obecnego stanu Księstw Naddunajskich, spowodować Portę do wzięcia inicyatywy w Bukareszcie we wspólnym bardzo stanowczym upominającym kroku ze strony państw gwarantujących, a to w myśl art. 22 traktatu paryskiego, który wyklucza wszelkie wdanie się mocarstw pojedynczo.“

Położenie wewnętrzne Hiszpanii w niczem się nie zmieniło ostatniemi czasy, lecz to jest widocznem, iż stronnictwa bliskie siebie zaczynają się zespalać, tak, iż progresiści stowarzyszenia „Tertullia“ czyli „śniadaniowego“ złączyli się ze zwolennikami unii liberalnej, która jak wiadomo, powstała była ze zlania się konstytucyonistów różnych odcieni; karliści łączą się z izabelistami, przez co następuje pożądane przez Guizota tak we Francyi jak w Hiszpanii zlanie się Bourbonów obu linij; wreszcie demokraci przystąpili po części do stronnictwa republikanckiego, które zdaje się zostawać w związku z centralnem ogniskiem rewolucyjnem w Londynie, kierowanem przez Mazziniego. Tak więc można przypuścić, że trzy stronnictwa: legitymistów, konstytucyonistów i republikanów będą staczać z sobą walkę o formę rządu. Legitymiści i republikanie zgadzają się z sobą podobno na powszechne głosowanie, stronnictwo zaś średnie chciałoby oddać wybór króla w ręce ciała ustawodawczego.

Wszystkie wiadomości dochodzące z Madrytu, nie dają obrazu stanu rzeczy na prowincyach, gdzie albo legitymiści albo republikanie werbują sobie przyjaciół. W samym Madrycie lud zostaje pod wpływem owacyj i proklamacyj; że jednak rząd nie dowierza fuzyonistom, a republikanów zaczepić nie śmie, to pokazuje się, że co do pierwszych, jenerałowie Concha, Cheste, Calonge i Fernandez San Roman otrzymali rozkaz opuszczenia Hiszpanii, a co do drugich, rząd ścieśnił prawo zgromadzeń publicznych, a przeto chciał odjąć republikanom możność agitowania na zgromadzeniach publicznych.

Dzienniki francuskie nie doszły nas dzisiaj z powodu święta WW. Świętych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 4 listop. *Kreuz Ztg* oświadcza, iż obecność jenerała Manteuffla w Berlinie nie ma żadnego celu politycznego.

Paryż 3 listop. wieczór. *L'Etendard* powiada, że nowa nota rządu rumuńskiego zaprzecza, aby istniały komitety akcyi, i zapewnia, że rząd stłumi wszelki zamach przeciw Bułgaryi wymierzony.

Bukarest 4 listopada. Obie Izby zwołane zostały na d. 27 listopada. Rozwiązana gwardya narodowa w Bakowie (Bakeu) znowu przywróconą została.

Kursa. Wiedeń 4 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 58·20. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·—. — Pożyczka narodowa 63·40. — Losy z roku 1860 87 40. — Akcye banku 808. — Akcye kred. 214·40. — Londyn 115·75. — Srebro 113 75. — Dukat 5·49.

Paryż 3 listopada wieczór. 70·97.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	81	79
Banknoty pol. 100złr.	428	422
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157
Talary prs. za 100 tal.	171	169
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	115	$113\frac{1}{4}$
Dukat ważny	5 55	5 38
Napoleon d'or	9 35	9 18
Półimperyały rosyjs.	9 36	9 20
Listy galic. nowe z k.	$75\frac{1}{2}$	$73\frac{1}{2}$
„ „ stare „	$79\frac{1}{2}$	$75\frac{1}{2}$
Oblig. indem. „	$67\frac{3}{4}$	$65\frac{1}{2}$
Ak. k. g. bez k. i dyw.	214	210
„ L. Cz. z całą wpł.	175	170
Listy. austr. zakładu kredyt. ziemskiego	84 40	84 20
Wiedeń 3 listop.		
5% Metaliki na w. a.	55 60	55 40
„ Pożyczka narod.	63 60	63 40
„ Metaliki na m. k.	58 30	58 15
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 —	86 50
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	77 —	76 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 75	66 25
„ „ bukow.	66 50	66 —
„ „ „ siedmg.	72 —	71 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 —
4% Galicyjskie	73 75	72 75
5½% Węgiersk. los.	91 25	91 —
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	174 25	174 —
„ „ „ 1854	80 50	80 —
„ „ „ 1860	87 70	87 50
„ „ „ 1864	100 80	100 50
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	140 75	140 25
„ żegl. par. na D.	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazy	160 —	155 —
„ Księcia Salm.	41 —	40 —
„ „ Palfy.	30 50	29 50
„ ks. Klary	36 50	36 —
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	31 50	31 —
„ ks. Windischg.	22 25	21 75
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 25	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	815	813
Zakładu kredytow.	213 50	213 30
Żeglugi par. na Dunaju	532 —	530 —
Kolei półn. Ferdynan.	1890	1885
„ rządowej fr.-a.	261 50	261 30
„ zachodniej c. El.	169 25	168 75
„ Pardubickiej	151 —	150 50
„ południowej	184 40	184 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	140 50	140 —
„ Galicyjskiej	210 75	210 25
„ Czerniow.	174 —	173 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 75	103 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 90	84 70
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 25	84 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	99 25	99 —
„ Bony 6% 1875-1876.	214 —	213 50
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	103 75	103 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 50	75 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	85 75	85 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 75	90 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	75 50	75 —
„ „ „ Emisya 1867.	82 25	81 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 20
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 50	89 50
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	86 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\ 50^5$	5 49
Złoto *al marco*	5 48	5 47
Napoleondory	$9\ 24^5$	9 24
Fryderyki	9 65	9 60
Luidory (niemieckie)	9 40	9 35
Suweryny angielskie	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 —	113 75
Srebro, kupony	114 25	114 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	$1\ 68\frac{1}{4}$	1 63
Lwów 2 listopada		
Dukat holenderski	5 45	5 40
„ cesarski	5 50	5 45
Półimperyał rosyjski	9 50	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 76
„ pap. „	1 59	$1\ 58\frac{1}{4}$
Talar pruski	1 71	$1\ 70\frac{1}{4}$
Listy gal. b. kup. w. a.	74 40	74 —
„ „ m. k.	78 15	77 75
Listy zast. banku hip.	85 20	84 80
Obligi indem. b. kup.	66 40	66 10
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	211 25	210 50
„ „ lwow.-czer.	— —	— —
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 2 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 81	83 46
„ „ 2 ser. „	79 55	79 22
kupon „	— —	$1\ 44\frac{4}{9}$
Listy likwidac. „	67 67	67 33
kupon „	— —	$1\ 68\frac{4}{9}$
Pożyczka r. 1865 „	136 75	136 —
„ r. 1866 „	133 —	132 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	66 33	65 33
„ warsz. teresp.	— —	94 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Od Administracyi „Czasu.“

Nakładem
Drukarni „CZASU“ w Krakowie
wyszedł

KALENDARZ ŚCIENNY

NA ROK

1869,

drukowany ozdobnie,

zawierający: święta rzymskie, ruskie i żydowskie, odmiany światła księżycowego, teraźniejsze ceny jazdy i przesyłek na kolejach żelaznych, ceny telegramów, tabelki stęplowe i ruch pociągów kolei żelaznych, będących w związku z Krakowem.

Do nabycia w *Administracyi „Czasu“* jako też we wszystkich kięgarniach

po cenie 25 centów.

---

†

W dniu 6ym Listopada r. b. to jest w Piątek o godzinie 10 rano odprawionem zostanie W KOŚCIELE N. P. MARYI doroczne

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Aleksandra hr. Stadnickiego,

na które się Wiernych w Chrystusie Panu zaprasza. (2011)

Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych

w KRAKOWIE

przy ulicy Floryańskiej,

oznajmia, że z dniem dzisiejszym otworzyła

Abonament

na pół roku i cały rok

na nowe w kraju i za granicą wychodzące książki.

Warunki abonamentu:

Abonator obowięzuje się wziąść rocznie książek za 20 złr. w. a.

Biorący za powyższą sumę rocznie otrzymuje przez cały rok wszelkie nowości w kraju i za granicą wychodzące do przeglądu i z takowych może zaraz, może też w ciągu roku, z przysyłanych mu do przeglądu książek wybrać za włożoną sumę. (2008-1-2)T

Przy wpisie składa się połowa sumy zaraz, druga zaś przez pół roku.

Półroczny Abonament kosztuje 12 złr. z temi samemi warunkami.

Młodzieniec chcący praktykować w zawodzie **księgarskim** zgłosić się może zaraz do „Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych,“ przy ulicy Floryańskiej. (2009-1-2)T

Apteki w mieście położonej i odbyt obiecującej poszukuje się do nabycia. Uprasza się adresować do Pana A. Z. post restante w Brodach, i o podanie ceny kupna. (1902. -3)T.

Srebrem 175.000 złotych

czyli

100.000 talarów srebrnych

wynosi główna wygrana

w wielkiem losowaniu Prem j Państwa

przez Rząd Brunświcki poręczonych; inne wygrane są.

talarów 60.000, 40.000, 20.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 3 po 3.000, 2 po 2.500, 5 po 2.000, 12 po 1.500, 105 po 1.000, 5 po 500, 144 po 400, 11 po 300, 197 po 200, 285 po 100, 12.550 po 47.

Powyższe losy przesyłamy tylko w oryginałach i dla tego nie należy ich zamieniać za promesy.

Na najbliższe ciągnienie rozpoczynające się już **w dniu 10 Listopada r. b.,** sprzedajemy oryginalne Losy przez książęcą Dyrekcyę wydane Losy według planu, po stałych cenach. — Cały Los 7 złr. — pół-losu złr. 3.50, ćwiartka złr. 1·75.

Do każdego zamówienia przyłącza się bezpłatnie ogólny Plan, a po losowaniu przesyłane będą urzędowe listy wygran.

Zapewniamy rzetelność i sekret, i oczekujemy jak najrychlejszych zamówień.

Uprasze się przeto udawać wprost pod adresem:

Adolf Haas et C.

Banquiers in (1897-4-6)T

Frankfurt am Main.

Jeden Milion 780,920 złotych 14,000 wygran zawiera nowa **Wielka Frankfurtska Loterya**

Losy na ciągnienie do klasy pierwszej już wyszły. — Cena całego Losu złr. **6**, połowy **3** złr., ćwiartki **1½** złr. Zamówienia uprasza się jak najrychlej przysyłać do (1966-2-)T ***M. Morenza, w Frankfurcie n. M.***

Szczęść Boże do Frankfurtu nad Menem.

Jako jedno z najkorzystniejszych i najpewniejszych przedsiebiorstw, poleca niżej podpisany Dom Bankowy, przyjęte i gwarantowane przez rząd księstwa Brunszwicko-Lüneburgskiego

Wielkie losowanie premij państwa

z przeszło dwóch milionów złotych reńskich żkładające się, których ciągnienie już w dniu 10 Listopada się rozpocznie.

Toż obejmuje 36,5000 Losów, z których 19,600 bezwarunkowo wygrać muszą, gdyż tylko same wygrane losowane będą.

Główne wygrane sa: **175,000; 105,000; 70,00; 35,000; 2** po **17,500; 2** po **14,000; 2** po **10,500; 2** po **8750; 2** po **7000; 2** po **5250; 6** po **3500; 7** po **2625; 105** po **1750** ogółem **19,600 wygran.**

Za nadesłaniem należytości rozsyłam oryginalne losy Państwa **(Żadne Promcsy)** na powyższe ciągnienie, po następujących według planu stałych cenach. Cały los **7** złr., pół **3½** złr., ćwierć **1¾** złr. banknotami zapewniając jak najśpieszniejsze wypełnienie. Plany losowań jak również po każdym ciągnieniu listy urzędowe bezpłatnie przesyłane będą.

W skutek zaufania, które sobie te losy tak prędko w Austryi uzyskały, oczekuję znacznych zamówień, które w najodleglejsze okolice bez względu na najmniejszą ilość rozsyłać będę.

Uprasza się o prędkie pełne zaufania zgłaszanie się wprost do rozprzedażą powyższych losów z polecenia Dyrekcyi zajmującemu się Domowi handlowemu

J. W. Haas,
Frankfurt a M.

☛ Największa część głównych wygranych przypada zwykle na rozsprzedane przeze mnie losy, i tak 5 Sierpnia t. r. ponownie wypłaciłem najwyższą wygraną do Węgier. (1895-2-4) T

Sprzedaż  Tryków

w Narkowie,

¾ mili od Czczewa (Dirschau),

w dniu 9 Grudnia 1868

o godzinie **11** przed południem,

przeszło 31 sztuk pełnej krwi zawodu Rammbouillet.

Na żądanie przesyła wykazy (1987-1-3) ***R. Heine.***

FORTEPIANA i HARMONIJKI.

Nowe fortepiana o 7iu oktaw. z potrójnem ściągnieniem żel. od 250 do 300 złr.
Nowe koncertowe fortepiana z płytami metalowemi . . . . od 320 do 360 „
Nowe damskie Pianina o 7iu oktawach najlepszy wyrób . . od 350 do 400 „
Ograne, dobrze utrzymywane fortepiana o 6, 6½ i 7iu oktawach, są każdego czasu do nabycia . . . . od 80 do 240 „
Harmonie o 3, 8 i 14 rejestrach nowe i ogrne, są do sprzedaży na składzie . . . . od 120 do 540 „

Podpisana firma zaręcza pisemnie za każdy kupiony instrument i przyjmuje także używane fortepiana w zamianę lub kupuje takowe za gotówkę.

J. Gugla

pierwszy austr. Zakład sprzedaży i zamiany fortepianów,

w Wiedniu, Stadt, Bauernmarkt 4, im Durchhause, Gundelhof.

(1991-1-6)T

NB. W Niedziele i Święta od 9ej do 12ej otwarte.

Promesy na Losy z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

☛ **dnia 1 Grudnia 1868 r.,** ☚

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

Dom bankowy,

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (2014--1

Józef Albin Kunde

ZEGARMISTRZ

przy Placu Maryackim w domu dawniej Gromadzińskich, pod L. 342 m.

we Lwowie, (2007-1-3)T

poleca Szanownej Publiczności swój

SKŁAD ZEGARKÓW

kieszonkowych szwajcarskich, wahadłowych i stołowych wiedeńskich, salonowych paryskich, budzików i zegarków toaletowych. również pozytywek w najlepszym doborze i po umiarkowanych cenach.

Wszelkie naprawy i zamówienia wykonane będą z całą akuratnością.

Tak za sprzedane zegarki jak i za naprawę zaręcza się na rok jeden.

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny

Bank Hipoteczny

wzywa niniejszem tych, którzy

kupony Listopadowe r. b. od Akcyj kolei Lwowsko-Czerniowieckiej

w kasie jego zrealizowali, i za takowe

po 5 złreńs. w srebrze

otrzymali, żeby się z oryginalnemi Akcyami zgłosić zechcieli do Bióra Banku Hipotecznego, celem otrzymania dopłaty

dwu złr. aust. w srebrze

na każdy kupon, gdyż Kolej Lwowsko-Czerniowiecka tym razem Kupony nie po 5 złr., jak zwykle, lecz po **siedm złreńs.** wypłaca.

Lwów dnia 29 Października 1868 r. (1999-2--3) T

Dyrekcya.

Centralna targowica Wiedeńska

(Central Markthalle der Stadt Wien).

Mięso wołowe, zarznięte cielęta i barany, dziczyzna każdego rodzaju, **drób domowy,** znajduje tamże zyskowny pokup.

Udziela się także **zaliczek**, wyrównywających wartości towaru.

(1886-3-6) ***F. Bahl.***

Kocioł parowy w dobrym stanie, mało używany, o sile 10 koni, jest do nabycia w Olearni w Krakowie — za połowę ceny wartości — gdzie go każdego czasu obejrzeć można u właściciela. (2000-2-3) T

Ostrzeżenie!

Gdy *wielokrotnie najordynarniejsze Zegarki szwajcarskie, opatrzone angielskiem nazwiskiem, sprzedawane bywają za angielskie Zegarki,* ostrzegamy Szanowną Publiczność przed takiemi *podobiznami,* a zarazem oćwiadczamy, że naszych wyrobów w Austryackiem Państwie można *prawwych* nabyć *jedynie tylko*

u pana **Filipa Fromma**

w Wiedniu, hoher Markt N. 11, 2 piętro.

Za nasze Zegarki dajemy 5-letnie zaręczenia, a p, Filip Fromm utrzymuje w zapasie wszelkie gatunki tychże.

E. et E. Emanuel,

fabrykant Chronometrów, 1 Burlington (1852-4-12) Gardens, London.

1000 cetnarów walcowanego żelaza po 3⅓ tal.

od dworca kolei w Katowicach, również miękkiej blachy, blachy do polerowania, minium nabyć można u

Osk. Plaskudy,

(1984. 3). w Katowicach.

☛ **Z**a opłaconem nadesłaniem 2 złr. (w rekomendowanym liście) przesyłam instrukcye, aby kwotą 45 złr. w rzetelny sposób przyjść do dochodu 1.000 złr. Również odpowiednie dlaǳdam. *F. Adolf Richter* w Duisburgu nad Renem. ☛ Że tej instrukcyi nie trzeba uważać za bezwartościową ofertę, dowodzi następujący list: D.... w Czechach z 24 Lipca 1868. Odnośnie do nadesłanej mi w dniu 23 b. m. instrukcyi, dziękuję Panu niniejszem najuprzejmiej, i z mojem największem zadowoleniem widzę, że mam z uczciwym człowiekiem do czynienia.... itd. Oczekując pańskiej odwrotnej odpowiedzi, wdzięczny jestem, że nie zawiodły mnie nadzieje.

(1995-1-3)T *J. Franciszek Janecek.*

MESSENDORFSKA FABRYKA towarów metalowych i maszyn

poczta **Freudenthal** (Szląsk),

przyjmuje zamówienia na wyroby żelazne, to jest Kotły parowe z potrzebami, Kotły naftowe wraz z wężami, Rezerwoary, Filtry, Rury opalowe, Transmisye, Wentyle żelazne, Zaśrubowania i Śruby, wszelkie gatunki towarów mosiężnych i z odlewów żelaznych, to jest Kurki, Wentyle, Pompy do piwa i zacieru, i. t. p. ciągnione rury miedziane do 12 stóp długości każdej szerokości; — dalej kompletne Aparaty gorzelniane i destylacyjne; całe przyrządy browarniane, cukrowarniane i łazienkowe. (2002-1-2)T

Ceny odpowiednio czasowi tanie. Wykonanie rzetelne i szybkie. Cenniki na żądanie opłatnie się przesyłają.

Schenk i Tatzel.

☛ Wyborne dobrze watowane

Paltoty zimowe

najlepszy, towar, doskonale szyte

☛ 14 złr. ☚

Futra do podróży

podszyte baranami a szopami lamowane

☛ 30 złr., ☚

również po najtańszych cenach:

Paltoty krótkie zimowe	od	6	do 14	złr.
Paltoty wyborow dto	. od	14	do 50	„
Suknie wierzchnie	od	8	do 28	„
Surduty myśliwskie . . .	od	6	do 22	„
Surduty jesienne	od	6	do 26	„
Ranne suknie (szlafroki) .	od	8	do 28	„
Podróżne Gunie z kaptur.	od	8	do 30	„
Futra do podróży	od	30	„ 120	„
Futra do miasta	od	40	„ 200	„
Spodnie zimowe	od	4	„ 14	„
Różne Kamizelki	rd	2½	„ 10	„

zaleca do kupna

Skład Ubiorów Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców) *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez pretensyi odbieramy napowrót.* (1551-140-200)

☛ Trochę noszone Suknie, to jest 200 Paltotów zimowych, sprzedają się tanio mniej zamożnym. Zasadzając się na tem, że wszystkie nasze towary gotówką płacimy, że ze wszystkiemi fabrykami krajowemi i zagranicznemi stoimy w bezpośrednim stosunku, nareszcie opierając się na naszem zawsze rzetelnem postępowaniu, niczego nie pominiemy, aby wszelkim wymaganiom w jak najlepszy sposób odpowiedzieć.

Keller et Alt.

w Wiedniu Graben N. 3, 1. piętro, „zum Stock am Eisen.“

Nowa Berlińska  kolej połączająca.

Na dostawę

52.000 dębowych podkładów pod szyny.—12.000 dębowych podkładów pod szyny w miejsca zmiany

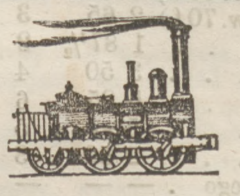
rozpisuje się niniejszem publiczna Licytacya. — Odpowiednie warunki są do przejrzenia **w naszém biurze budownictwa, Berlin, Köpnickerstrasse N. 29,“** również mogą odpisy tychże za złożeniem kosztów, odpisowego jak również wzory offert być powziętemi.

Podania opieczętowane z napisem „Submission auf Schwellen-Lieferung“ aż do dnia Licytacyi

do Czwartku 12 Listopada 1868 roku przed południem do godz. 11½

winny być franco nadesłane.

Królewska Dyrekcyja kolei niższo-szlązkiéj i Marchijskiéj, Oddział dla budowy nowéj berlińskiéj kolei połączającéj. (1963--3)T

Neue Berliner  Verbindungsbahn

Die Lieferung von

52.000 Stück eichenen Bahnschwellen. — 12.000 Stück eichenen Weichenschwellen

soll im Wege der öffentlichen Submission verdungen werden. Die bezüglichen Bedingungen liegen in unserem Baubureau, **Berlin,** Köpnickerstrasse Nr. 29 zur Einsicht offen, auch können daselbst Copien derselben gegen Erstattung der Copialien, sowie der Offerten, Formulare in Empfang genommen werden.

Anerbietungen sind versiegelt und mit der Aufschrift „Submission auf Schwellen-Lieferung“ bis zum Submissions-Termine

Donnerstag den 12. November 1868 Vormittags 11½ Uhr

portofrei an uns einzusenden.

Königliche Direction der Niederschlesisch-Märkischen Eisenbahn - Abtheilung der neuen Berliner Verbindungsbahn.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*